

BARTNIK

POSTĘPOWY

Treść numeru :

	Str.
Do Czytelników	3
Plan organizacji pszczelarzy	4
Program prac w pasiece doświadczalnej w Zagrobeli, zatwierdzony na Zebraniu Sekcji Pszczelarskiej w dniu 21 gru- dnia 1927	7
<i>Antoni Lankoff</i> : Którędy droga	8
<i>Jan Marcinków</i> : Pszczelnictwo w Kar- patach	10
<i>Stanisław Czeszkowski</i> : Drogi rozwoju pszczelnictwa w Polsce	13
<i>Geo S. Demuth</i> : Przemysłowa produkcja miodu plastrowego	17
<i>Jan Fucik</i> : Chorobliwe wynalazki uli	19
<i>Jan Andrasiewicz</i> : Jakim powinien być miód do sprzedaży	22
Przegląd czasopism pszczelarskich	25
Korespondencje	30
Sprawy bieżące	31
Ogłoszenia	34



Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Kopernika 20.
Konto P. K. O. Nr. 151.752.

PRASKI DO WYROBU WĘZY

solidne i piękne wykonanie z metalu
na ramki słowiańskie, związkowe
i warszawskie oraz Dadant-Blatt'a.

::-:: Cena za sztukę 160 złotych. ::-::

„PSZCZOŁA“, Lwów, Kopernika 20.

WYSZEDŁ Z DRUKU ZAPOWIEDZIANY PODRĘCZNIK p. t.

UL ZWIĄZKOWY (ROOTA) I GOSPODARKA W NIM

OPRACOWANY

STARANIEM ZWIĄZKU PSZCZELNICZEGO WE LWOWIE

Każdy pszczelarz, chcący dokładnie zapoznać się z gospodarką w ulach związkowych, powinien zaopatrzyć się w ten podręcznik, podający dokładnie wyrób uli drewnianych, futrowanych i słomianych, oraz różne systemy gospodarki pasiecznej w ciągu całego roku, dostosowane do różnych warunków miejscowych

PODRĘCZNIK ZAWIERA 43 ILUSTRACJI :: CENA 2 ZŁ.

GŁÓWNY SKŁAD

W KSIĘGARNI B. POŁONIECKIEGO, LWÓW, UL. AKADEMICKA 3
ORAZ W SPÓŁDZIELNI „PSZCZOŁA“ LWÓW, UL. KOPERNIKA 20

Na składzie posiadamy dawne roczniki

„BARTNIKA POSTĘPOWEGO“

w cenie po 5 zł. za kompletny, zbroszurowany rocznik,

z następujących lat: 1876, 1879, 1880, 1881, 1884, 1885,
1895, 1896 (brak Nr. 1 i 2), 1897, 1898, 1899, 1900, 1901,
1903, 1906, 1907, 1908, 1926.

SPIS RZECZY

„BARTNIK POSTĘPOWY“. — ROK 1928. — ROCZNIK 50.

Rozprawy pszczelnicze.	Str.	Rozprawy przyrodnicze.	Str.
Program prac w pasiece doświadczalnej w Zagrobeli	7	Uprawa roślin lekarsko-przemysłowych, jako środek poprawy paszy dla pszczoł. <i>St. K. Bergman</i>	39
Pszczelnictwo w Karpatach. <i>Jan Marcinków</i>	10	O rasach pszczoł, ich wadach i zaleczeniach. <i>Wład. Kotodziejczyk</i>	42
Przemysłowa produkcja miodu plasterkowego. <i>Geo Demuth</i> (tłum. <i>Józef Watzka</i>)	17, 85	Kierunki uszlachetnienia rasy pszczelej. <i>Józef Watzka</i>	46
Jakim powinien być miód do sprzedaży? <i>Jan Andrasiewicz</i>	22	Stosunek siły pnia do ilości zbiorów miodu w świetle cyfr. <i>St. K. Bergman</i>	80
W sprawie kószek. <i>Józef Watzka</i>	49	Uszlachetnienie rasy pszczelej w świetle doboru naturalnego i sztucznego. <i>Józef Watzka</i>	83
Pasieka przemysłowa. (j. w.)	93	Jednak nie wszędzie kolendra mioduje. <i>Jan Gutt</i>	89
Cześć twórcom ula związkowego! <i>Szymon Białas</i>	114	Pszczoła niedoszłym rywalem człowieka. <i>Witold Fúsek</i>	109
Czy można wzmacniać na wiosnę roje bardzo słabe? <i>L. Weber</i>	143	Roślinność miododajna Podola. <i>Leonard Weber</i>	112
Założenie górskiej pasieki doświadczalnej pod Jaremczem. (j. w.)	149	Uszlachetnienie rasy pszczelej. <i>Józef Watzka</i>	152, 185
Jeszcze o przeróbce uli Ciesielskiego na z góry dostępne. (j. w.)	180	Uszlachetnienie rasy pszczelej. <i>W. Fúsek</i>	221
Jakie masz wybrać gospodarstwo pasieczne? (j. w.) (<i>J. Lubieniecki</i>)	190	Znaczenie enzymów czyli fermentów. <i>St. K. Bergman</i>	245
Gnilec zwyciężony! <i>Bronisław Bernolak</i>	218	Przegorzan kulistogłówkowy. <i>W. Fúsek</i>	320
Gnilec. <i>Antoni Mielników</i>	219	Skąd pszczoły zbierają kit? <i>Ks. W. Kranowski</i>	323
Sprawozdanie z pasieki doświadczalnej pod Jaremczem. <i>L. Weber</i>	241	Wpływ pożywienia na determinację płci u larwy pszczelej. <i>St. K. Bergman</i>	347
Pogląd na rozwój amerykańskiego pszczelarstwa. <i>Ks. W. Kranowski</i>	248		
Z doświadczeń nad zimowłą w pasiece doświadczalnej w Zagrobeli. <i>Józef Watzka</i>	254		
O organizacji pasiek spółdzielczych. <i>L. Weber</i>	277		
O urządzeniu pasiek przemysłowych. (j. w.)	284	Rozprawy ogólne.	
Pasieka spółdzielcza. <i>W. Wiązecki</i>	312	Którędy droga? <i>Antoni Lankoff</i>	8
Zagadki ula. <i>Dr. St. Smietana</i>	317	Drogi rozwoju pszczelnictwa w Polsce. <i>Stanisław Czyszkowski</i>	13, 144, 223
O dobrej matce (j. w.)	325	Chorobliwe wynalazki uli. <i>Jan Fucik</i>	19
O gospodarce pszczelnej w Karpatach Wschodnich. <i>Bolesław Sottys</i>	360	„Eureka“. <i>Władysław Kotodziejczyk</i>	51
Jeszcze na temat „Zagadki ula“. <i>Dr. St. Smietana</i>	388	Uwagi dotyczące słownictwa pszczelarzkiego. <i>Ks. Spychatowicz</i>	52
Jak doszło do ujednostajnienia ramek i uli w Ameryce. <i>Ks. W. Kranowski</i>	390	Las a pasieka. <i>Wojciech Wiązecki</i>	75
		Znaczenie pasieki szkolnej dla celów naukowych i propagandowych ogólnych i rolniczych. <i>Longin Pyż</i>	90

	Str.
Standaryzacja opakowania na miód. <i>Leonard Weber</i>	107
Proces o zabicie koni przez pszczoły. <i>Fr. Geisheimer</i>	117
Sprawa ustalenia słownictwa polskiego pszczeln. <i>Józef Dziegielowski</i>	146
Głos bratnich Czechów o polskim pszczelarstwie. <i>Ks. W. Kranowski</i>	154
W sprawie wszechsłowińskiej wystawy pszczelnicznej w Poznaniu. <i>St. Brzóska</i>	156
Jeden z wielu. <i>Piotr Grochmalnicki</i>	195
Bacznosc produkceni miodu. <i>L. Weber</i>	197
O naszej konsolidacji.	215
Porównanie człowieka dzikiego i wykształconego z pszczołami. <i>Ks. W. Kranowski</i>	224
Adnotacja w sprawie odpisu czwartej księgi „Aktów Bartnych“ (j. w.)	294
W Bahrowcu u Webera. <i>Witold Fusek</i>	279
Jeszcze na temat „ulepszajmy słownictwo pszczelarskie. <i>Wład. Adamczewski</i>	287
Pozew w kodyfikacjach prawa bartnego XVI i XVII wieku na Mazowszu. <i>Jerzy Rundstein</i>	292
Słowa bez pożytku. <i>Ludwik Pierzchała</i>	311
Lasy ostoją pszczelnictwa. <i>St. Czystkowski</i>	314
Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Niepruszewie.	327
Ogólny przebieg procesu bartnego według kodyfikacji Niszczyckiego. <i>Jerzy Rudstein</i>	330
Ośmy międzynarodowy Kongres Pszczelniczy w Turynie.	355
Pogląd na obecny stan chorób pszczoł dorosłych. <i>Ks. W. Kranowski</i>	363
Z Gorgan Centralnych. <i>L. Weber</i>	366
Niektóre wyjątki z czwartej księgi aktów bartnych nowogrodzkich. (j. w.)	368, 397
Wielka bieda przez pszczoły. <i>Antoni Mielników</i>	392
Koszty sądowe i kary w prawie bartnym na Mazowszu. <i>Jerzy Rundstein</i>	395
Pogląd na rozwój pszczelarstwa w Bułgarii. <i>Ks. W. Kranowski</i>	393

Korespondencje.

Lipnica dolna. <i>Józef Chmura</i>	30
Krutoniów (Poczajów). <i>E. Szymborski</i>	62
Ze skolskich Karpat. <i>Jan Sterzl</i>	62
Ze Złotnik. <i>Wolf Brück</i>	63
Zagrobela. <i>Józef Watzka</i>	95
Proszówki z pod Bochni. <i>Mieczysław Rojek</i>	97
Mikołajów n/D. <i>Jan Andrasiewicz</i>	98
Faściszowa p. Zakliczyn. <i>Józef Kukulski</i>	98
Renardowie p. Dziedzice. <i>Wincenty Hereda</i>	99
Bronówek, woj. łódzkie. <i>Fr. Ender</i>	126
Z Czortkowskiego. <i>A. Kwapniowski</i>	158
Winnipeg, Kanada. <i>A. Polański</i>	200
Pisarowce p. Sanok. <i>Konst. Ilków</i>	200, 403

	Str.
Baszowice, pow. Klece. <i>St. Ostrowski</i>	201
Milanów na Podlasiu. <i>Paweł Wertejuk</i>	260
Zarszyn. <i>Antoni Kukura</i>	375
Z Sanockiego. <i>Konstanty Ilków</i>	403

Nowelki, poezje.

Rodzice. <i>Jarostaw Krauss</i>	41, 77, 109, 145
Czem pszczoły węża? (j. w.)	180, 217
Moja pasieka. <i>Henryk Zbierzchowski</i>	241
Fantazje. <i>Jarostaw Krauss</i>	279
Prawna etyka i moralność pszczoł. (j. w.)	313, 349
Weselny lot. (j. w.)	385

Przegląd czasopism pszczelarskich.

American Bee Journal. <i>Ks. W. Kranowski</i>	25, 401
Pczelowodnoje Dielo. <i>Józef Watzka</i>	54
Pczelowod praktik. (j. w.)	59
L' Abeille. <i>Ks. W. Kranowski</i>	127, 162
L' Apiculteur. (j. w.)	130, 159
Gleanings in Bee Culture. (j. w.)	166, 230, 265, 401
Vczelarskie Rozhledy. (j. w.)	168
Slovensky Czebelar. (j. w.)	168
L' Apicoltura Italiana. (j. w.)	169
Vzela Morawska. (j. w.)	198
Pasicznyk. (j. w.)	228
Czesky Vczelarz. (j. w.)	229
The Bee World. (j. w.)	261
La France Apicole.	331

Odezwy, Komunikaty, Podziękowania.

Do Czytelników.	3
Plan organizacji pszczelarzy.	4
Kursy pszczelniczne.	33
Zaproszenie na Walne Zgromadzenie członków Towarz. Pszczelnicznego w Kałuszu.	63
Zaproszenie na Walne Zgromadzenie członków Polskiego Tow. Pszczelarskiego we Lwowie.	64
Zawiązywanie Oddziałów w Turce, Lutowiskach, Kołomyji, Przemyślu, Rawie ruskiej, Samborze, Rudkach, Złoczowie, Brodach, Kamionce Str., Jaworowie, Przemyślanach, Horodence, Stanisławowie, Nadwórnej, Stryju i Brzeżanach.	66
Podziękowanie Towarz. Pszczelnicznemu w Rudniku n/S.	68
Miłe uznanie dla „Bartnika Post.“ <i>Ks. Franc. Adamiec</i> .	99
„Viribus Unitis“.	119
Komunikaty Małop. Związku Pszczelnicznego.	132
Komunikaty Naczelnego Związku Organizacji Pszczelnicznych.	133
Oddział w Budzanowie i Bóbrce.	134
Kurs pszczelarski w Jaremczu.	172, 204
Od Wydawnictwa.	173

	Str.		Str.
Jedwabnictwo w Polsce	204	Założenie Oddziału w Mikołajowie n/D.	66
Kursy pszczelnictwa, jedwabnictwa	202	Wskrzeszenie Oddziału w Skale n/Zbr.	66
Okólnik w sprawie kredytów pszczelarskich	203	Zawiązanie Oddziału w Drohowyżu	66
Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza w Toruniu	208	Sprawozdanie z drugiego kursu pszczelniczego w Wiązowej	99
Zaproszenie na Radę Ogólną Małop. Związku Pszczelniczego	233	Towarzystwo pszczelarzy na Toruń i okolice w r. 1927. <i>Szczepan Reszka</i>	100
Konferencja jedwabnicza	234	Założenie Oddziału w Mikołajowie n/D.	100
Od Redakcji	234, 378	Założenie Oddziału w Husiatynie	100
II. Targi miodowe we Lwowie	239	Założenie Oddziału w Kopyczyńcach	101, 134
Pszczelarze! Przybądźcie na Zjazd okręgu tarnopolskiego!	267	Kreowanie instruktora pszczelniczego w Czortkowie	101
Od redaktora	268	Protokół z Walnego Zebrania Polskiego Towarz. Pszczelarskiego we Lwowie	120
Matki krajowe selekcyjne	268	Założenie Oddziału w Kozłowie	134
Do naszych P. T. Czytelników	274	Założenie Oddziału w Tarnobrzegu	134
Wyciąg rozporządzenia Ministra skarbu z ostatniej chwili	276	Założenie Oddziału w Lutowiskach	135
Kurs ogrodnictwa	300	Sprawozdanie z zebrania założycielskiego Oddziału w Turce	170
Małop. Oddział w Sanoku, odezwa	300	Sprawozdanie z Walnego Zebrania Towarzystwa Pszczeln. w Kałuszu	171
Ofiary na Wystawę Wszechrzostwianką w Poznaniu	305	Założenie Oddziału w Rzeplinie	172
Jak legalizować Oddziały Związku?	341	Założenie Oddziału w Sanoku	172
Dział handlowy N. Z. O. P. w Warszawie	342	Ukonstytuowanie się Oddziału w Skale n/Zbr.	172
Komunikat N. Z. O. P. do właścicieli pasiek	342	Sprawozdanie z Walnego Zebrania Śląskiego Związku Pszczelniczego	204
Konkurs Wielkop. Związku Towarz. Pszczelniczych	342	Sprawozdanie z Walnego Zebrania Towarzystwa pszczelarskiego w Zarzynie	207
Komunikat Małop. Związku Pszczeln. 343	399	Założenie Oddziału w Zbarażu	207
W sprawie ofert na miody górskie	378	Założenie Oddziału w Jaworowie	207
Od Wydawnictwa	383	Zreorganizowanie Oddziału w Zborowie	207
Przygotowania nasze do Wystawy w Poznaniu. <i>St. Brzóska</i>	385	Zreorganizowanie Oddziału w Łódkwi	208
Od Redakcji	406	Wskrzeszenie Oddziału w Brodach	208
Zaproszenie na Walne Zebranie członków „Pszczoły“	407	Założenie Oddziału w Leżajsku	233
		Założenie Oddziału w Samborze	233
		Założenie Oddziału w Zaleszczykach	233
		Z posiedzenia członków Wydziału Małopolskiego Związku Pszczeln.	268
		Sprawozdanie z zebrania pszczelarzy w Łoszniowie	301
		Sprawozdanie z kursu pszczelarskiego kolejowego w N. Sączu	301
		Założenie Oddziału w Chodaczkowie W.	301
		Założenie Oddziału w Baligrodzie	302
		Z zebrania pszczelarzy częstochowskiego Towarzystwa Okręgowego	302
		Kurs pszczelniczy i hodowli drobiu w Howie	303
		Towarz. pszczeln. w Baranowicach	303
		Pszczelnictwo na Targach Północnych w Wilnie. <i>W. Wiązeki</i>	326
		Sprawozdanie z zebrania Rady Ogólnej Małop. Związku Pszczeln.	333
		Założenie Spółdzielczej Kasy pszczelarskiej w Warszawie	337
		Sprawozdanie z Ogólnego Zebrania pszczelarzy w Sokolowie	338
		Z Towarz. ogrodniczo-pszczelarskiego w Cieszynie	339
		Sprawozdanie z Oddziału w Bahrowcu	340
		Z prac organizacyjnych i oświatowych w sanockim i liskim	340
		Po „Targach Miodowych“	341

Dział handlowy.

Miód	33, 69, 101, 173, 269, 305, 343, 406
Wosk	33, 69, 101, 173, 269, 305, 406

Sprostowania.

„Bartnik Postępowy“ rocznik 1924, 1925 i 1926	101, 136
„Bartnik Postępowy“ rocznik 1927 Nr. 7	268
Wyjaśnienie	406

Ruch Towarzystw.

Protokół z posiedzenia Sekcji pszczelarskiej i Wydziału Związku we Lwowie:	31
a) Zebrania Rady Ogólnej Galicyjskiego Zjednoczonego Towarzystwa	31
b) Dla ogrodnictwa i pszczelnictwa	32
Założenie Oddziału w Tarnopolu	32
Założenie Oddziału w Podwoleńskich. Walne Zebranie Okręg. Towarz. Pszczelniczego w Częstochowie	64
Wskrzeszenie Oddziału w Strusowie	65
Założenie Oddziału w Kopyczyńcach	66
Wskrzeszenie Oddziału w Czortkowie	66

	Str.
Sprawozdanie z Walnego Zjazdu pszczelarzy w Tarnopolu . . .	376
Sprawozdanie z nadzwyczajnego Walnego Zebrania Towarz. Pszczelniczego w Kałuszu . . .	377
Ukonstytuowanie się Oddziału w Brodach . . .	377
Założenie Oddziału w Budzanowie . . .	378
Założenie Oddziału w Rymanowie . . .	378, 405
Z wyjazdu w Zbaraskie. St. Czyszkowski . . .	394
Założenie Oddziału w Bóbrce . . .	405

Recenzje, bibliografia.

„Przegląd ogrodniczy“ . . . 33, 67, 172, 208, 379	379
„Ul leżak związkowy i gospodarka w nim“ . . . 33	33
Statut Małop. Związku Pszczelniczego . . . 121	121
„Pszczelarz śląski“ . . . 135	135
„Winiarstwo domowe“ 135, 172, 208, 269, 305	305
„Kalendarz Pszczelarski“ . . . 199	199
„Wina domowego wyrobu. Inż. L. Spiss. Ludwik Pierzchała . . . 199	199
„Sad i pasieka“ . . . 234	234

Nekrologia.

Ś. p. Onufy Siery. <i>Albina Beerowa</i> . . . 67, 94	67, 94
Ś. p. Wiktor Świsterski, <i>L. Pierzchała</i> . . . 178	178
Ś. p. Wojciech Murzyński. (j. w.) . . . 305	305
Ś. p. Jan Stupak . . . 305	305

Odpowiedzi Redakcji.

Czy trująca roślina? <i>A. Kozikowski</i> . . . 68	68
<i>Bacillus pluton.</i> (j. w.) . . . 234	234
<i>D. Sz. Włodzimierz.</i> (j. w.) . . . 305	305
<i>Kazimierz Opacki.</i> (j. w.) . . . 342	342

Różne.

Powonienie u pszczół. <i>A. Mielników</i> . . . 405	405
---	-----

Spis ilustracyj.

	Str.
Pasieka doświadczalna Uniwersytetu w Wisconsin . . .	24
Pasieka p. Wąchały w Radomyślu . . .	46
Pasieka w ulach związkowych w czasie pożytku . . .	47
Przewóz pszczół na pożytek samochodami . . .	54
Amerykańska pasieka, ustawiona na polanie leśnej . . .	55
Sekcje opakowane do transportu . . .	87
Pasieka Karola Morawskiego w Jarczowcach . . . 88, 299, 327	88, 299, 327
Uczestnicy kursu pszczelarskiego w Wiązowej . . .	89
Ś. p. Onufy Siery . . .	94
Pasmo górskie Jawornika . . .	149
Z Jaremcza. Partja górská od Jamny . . .	150
Z Jaremcza. Kaskady Prutu . . .	151
Szczyt Jawornika . . .	157
Z Jaremcza. Wodospad Prutu . . .	158
Przeróbka ula słowiańskiego na z góry dostępny . . . 182, 183	182, 183
Pasieka doświadczalna w Bahrowcu . . . 192, 193	192, 193
Przewóz pasieki do Jaremcza . . .	195
Pasieka Konstantego Ilkowa w Pisarowcach . . .	227
Pasieka Fr. Zechowskiego w Mokrsku . . .	247
Pasieka przemysłowa Lankoffa pod Radziwiłłowem . . . 254, 256	254, 256
Pasieka Andrzeja Sereżyńskiego w Odrzechowej . . .	291
Przegorzan kulistogłówkowy . . . 321, 322	321, 322
Pasieka Z. Wiśniowskiego w Jedliczu . . .	325
Typowa pasieka podolska . . .	328
Pasieka Dra Śmictany w Baligrodzie . . .	329
Głowa pszczoły . . . 348, 352	348, 352
Noga pszczoły . . .	351
Pasieka Wład Łaska w Tatarowie . . .	361
Ogólny widok doliny Bahrowca . . .	362
Pasieka Owsińskiego w Kuźmieńcu . . .	367
Pasieka Kotzy'ego w Jagielnicy . . .	389
Pasieka Ludwika Kłapouszczaka w Kostarowcach . . .	391





PRENUMERATA:
rocznie Zł. 10.—
półrocznie 5.—
kwartalnie 2:50
numer pojedyn-
czy 1 Zł.

Założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciesielskiego
**Organ Związku Pszczelniczego i Sekcji
Pszczelarskiej Towarz. Gospodarskiego
we Lwowie**
założonej w r. 1856 przez Juliana Lubienieckiego.

OGŁOSZENIA:
1 strona Zł. 100
1/2 " " 55
1/4 " " 30
1/8 " " 16
1/16 " " 8

Pismo redagują: LEONARD WEBER, Ks. W. KRANOWSKI i L. PIERZCHAŁA.

DO CZYTELNIKÓW.

Rozpoczynamy pięćdziesiąty rok naszego Wydawnictwa. Ostatnie lata możemy zaliczyć do okresu stabilizacyjnego w kierunkach i zapatrywaniach naszych, bowiem weszliśmy na drogę znormalizowania pasiecznictwa, tak pod względem unifikacji wymiarów ramek i uli, jakoteż typów gospodarki pasiecznej. Weszliśmy już na zbudowaną przez nas drogę, po której kroczymy naprzód śmiało, mając na względzie utrwalenie obranych kierunków i propagowanie ich wśród najdalszych rzesz pszczelarskich. Uzgodniliśmy wspólnie nasze poglądy i w harmonji będziemy nadal pracować nad zrealizowaniem naszych, już skrytalizowanych — zamierzeń.

Pismo nasze będzie nadal areną, z której wygłaszają swe myśli liczni nasi korespondenci z wszystkich dzielnic Polski, dzieląc się niemi z szeroką bracią pszczelarską z najdalszych nawet zakątków naszej Ojczyzny. I pomimo trwającego nadal niezdrowego stanu rzeczy, wytworzonego przez odebranie nam subwencji, zdobywamy sobie coraz liczniejszych zwolenników, czego dowodem stałe zwiększanie się liczby naszych Czytelników.

Puszczając ten pierwszy, noworoczny zeszyt między Was, pszczelarze, prosimy o dalsze zasilanie naszego pisma swemi cennymi pracami i życzymy z szczerego serca „szczęśliwego i miodnego Nawego Roku“.

REDAKCJA.

Spis rzeczy z ubiegłego rocznika dołączymy do następnego numeru.

PLAN ORGANIZACJI PSZCZELARZY.

Na zebraniu członków Sekcji Pszczelarskiej Tow. Gospodarskiego oraz Związku Pszczelniczego we Lwowie w dniu 21 grudnia 1927 oraz w dniu 9 stycznia 1928 uchwalono zatwierdzić plan rozbudowy Związku Pszczelniczego. W tym celu postanawia się wskrzesić dawne Oddziały pszczelarskie w tych miejscowościach, w których nie istnieje żadna organizacja pszczelarzy, względnie dana organizacja (Towarzystwo nie legalizowane) istnieje tylko na papierze. Oddziałów Pszczelarskich ustanawia się na terenie czterech województw Małopolski 222. Każdy zawiązany Oddział Związku (na podstawie regulaminu, uchwalonego przez Związek, względnie założycielskie zebranie Związku Powiatowych Towarzystw Pszczelnicznych we Lwowie, a jeszcze wcześniej przez Zjednoczone Galicyjskie Towarzystwo dla Pszczelnictwa i Ogrodnictwa) może rozwijać swoje agendy w obwodzie swego terenu działalności. Praktyka pokazała, że powiaty, jako jednostki obwodu Oddziału, przedstawiają za wielkie przestrzenie, sprawiające nieraz znaczne trudności w zebraniach, przeto szereg powiatów dzieli się na kilka obwodów, liczących po kilkanaście gmin.

W każdym, poniżej wymienionym obwodzie, o ile nie istnieje tamże Towarzystwo, ma się zawiązać Oddział Związku. W tym celu centrala lwowska rozdziela regulaminy i statuty. Regulamin (zielona okładka) służy jako legitymacja członkowska danego Oddziału; w tym celu legitymacje dla członków powinien zarząd danego Oddziału odpowiednio wypełnić, pod pieczęcią dać podpis swego prezesa i sekretarza, oraz rozdać wszystkim wpisanym członkom. Pieczęcie dla wszystkich Oddziałów są jednakowej formy i wielkości, to też należy zwracać się po nie tylko do centrali Związku we Lwowie. Cena pieczętąki z przesyłką wynosi 5 zł. Do zawiązania Oddziału, w myśl uchwalonego regulaminu, wystarczy co najmniej 10 członków. Każdy wpisany członek jest zobowiązany wpłacić roczną wkładkę w wysokości 2 zł., z czego 1 zł. odsyła Zarząd Oddziału do Centrali lwowskiej. Centrala zaś lwowska wpłaca do Centrali ogólnopolskiej w Warszawie po 25 gr. od każdego wpisanego członka. Oprócz rocznej wkładki Oddział naznacza jednorazowe wpisowe, w wysokości 1 zł. Każdy zawiązany Oddział może działać prawomocnie i nie musi być legalizowany przez władze polityczne, jedynie powinien wnieść zgłoszenie zawiązania Oddziału najbliższemu starostwu. Zawiązany Oddział dostaje od Związku statut (w czerwonej okładce), który służy równocześnie jako legitymacja Oddziału. Legitymacje te wypełnia Centrala Związku we Lwowie, zaś legitymacje dla członków (zielone z regulaminem) wypełnia Zarząd danego Oddziału.

Każdy Oddział jest obowiązany prenumerować najmniej 1 egzemplarz „Bartnika Postępowego“, jako oficjalny organ pszczelarzy, zor-

ganizowanych przez Oddziały w Związku Pszczelniczym we Lwowie. Dla ułatwienia w organizowaniu naszego Związku Oddziałów, pszczelarze danych miejscowości przystępują do zawiązywania Oddziałów w poniżej wymienionych obwodach. O ile obszary wymienionych obwodów posiadają więcej miejscowości o znaczniejszem skupieniu pszczelarzy, wówczas obszary takie mogą być podzielone na mniejsze obwody.

Siedzibą Oddziału danego obwodu nie musi być wymieniona miejscowość, lecz inna, o ile tego wymagają miejscowe warunki, jak: gęstość rozstawienia pasiek, wygoda komunikacji, miejsce zamieszkania członków Zarządu i t. p.

W razie zachodzącej potrzeby mogą być dwa lub więcej wymienionych obwodów połączone w jednym Oddziale.

Obwody Oddziałów Związku Pszczelniczego:

- | | | |
|-------------------|-------------------------|-------------------------|
| 1. Zbaraż | 35. Narajów Miasto | 69. Krakowiec |
| 2. Tarnopol | 36. Koniuchy | 70. Janów |
| 3. Kupczyńce | 37. Pomorzany | 71. Gródek Jagielloński |
| 4. Mikulińce | 38. Zborów | 72. Rudki |
| 5. Podwołoczyska | 39. Jezierna | 73. Komarno |
| 6. Skałat | 40. Założce | 74. Strzeliska Nowe |
| 7. Grzymałów | 41. Brody | 75. Przemyślany |
| 8. Touste | 42. Podkamień | 76. Gliniany |
| 9. Trembowla | 43. Toporów | 77. Bóbrka |
| 10. Budzanów | 44. Łopatyn | 78. Wybranówka |
| 11. Chorostków | 45. Szczurowice | 79. Chodorów |
| 12. Kopyczyńce | 46. Złoczów | 80. Mikołajów n/Dn. |
| 13. Husiatyn | 47. Gołogóry | 81. Żydaczów |
| 14. Czortków | 48. Olesko | 82. Bukaczowce |
| 15. Jezierzany | 49. Stojanów | 83. Żurawno |
| 16. Skała | 50. Radziechów | 84. Lipica dolna |
| 17. Borszczów | 51. Sokal | 85. Rohatyn |
| 18. Uściczko | 52. Krystynopol | 86. Bołszowce |
| 19. Mielnica | 53. Bełz | 87. Bursztyn |
| 20. Jagielnica | 54. Kamionka strumiłowa | 88. Wojniłów |
| 21. Zaleszczyki | 55. Busk | 89. Halicz |
| 22. Bilcze | 56. Żółkiew | 90. Stanisławów |
| 23. Tłuste | 57. Mosty Wielkie | 91. Tyśmienica |
| 24. Buczacz | 58. Lwów | 92. Obertyn |
| 25. Jazłowiec | 59. Szczezec | 93. Tłumacz |
| 26. Potok Złoty | 60. Uhnów | 94. Czernelica |
| 27. Monasterzyska | 61. Rawa ruska | 95. Horodenka |
| 28. Niżniów | 62. Bełzec | 96. Kołomyja |
| 29. Horozanka | 63. Magierów | 97. Peczeniżyn |
| 30. Podhajce | 64. Niemirów | 98. Jabłonów |
| 31. Wiśniowczyk | 65. Narol | 99. Kosów |
| 32. Brzeżany | 66. Cieszanów | 100. Żabie |
| 33. Kozłów | 67. Lubaczów | 101. Kosmacz |
| 34. Kozowa | 68. Jaworów | 102. Śniatyn |

- | | | |
|------------------------|------------------------------|-------------------|
| 103. Zabłotów | 144. Łańcut | 183. Zawoja |
| 104. Nadwórna | 145. Przeworsk | 184. Maków |
| 105. Delatyn | 146. Rzeszów | 185. Myślenice |
| 106. Mikuliczyn | 147. Nisko | 186. Jabłonka |
| 107. Worochta | 148. Rudnik n/S. | 187. Kraków |
| 108. Zielona | 149. Tarnobrzeg | 188. Skawina |
| 109. Bohorodczany | 150. Rozwadów | 189. Wieliczka |
| 110. Sołotwina | 151. Kolbuszowa | 190. Dobczyce |
| 111. Kałusz | 152. Majdan koło Kolbuszowy | 191. Gdów |
| 112. Perehińsko | 153. Sokołów koło Kolbuszowy | 192. Niepołomice |
| 113. Dolina | 154. Sanok | 193. Bochnia |
| 114. Bolechów | 155. Lutowiska ad Lisko | 194. Brzesko |
| 115. Borysław | 156. Zarszyn | 195. Zakliczyn |
| 116. Podbuż | 157. Bukowsko | 196. Limanowa |
| 117. Stryj | 158. Lisko | 197. Mszana D. |
| 118. Sokołów koło Str. | 159. Ustrzyki dolne | 198. Tymbark |
| 119. Synowódzko | 160. Baligród | 199. N. Sącz |
| 120. Medenice | 161. Cisna | 200. St. Sącz |
| 121. Drohobycz | 162. Wetlina ad Lisko | 201. Piwniczna |
| 122. Tuchła | 163. Jaślika | 202. Krynica |
| 123. Skole | 164. Krosno | 203. Łącko |
| 124. Borynia | 165. Dukla | 204. Uście solne |
| 125. Smorze | 166. Mszaniec ad Lisko | 205. Szczucin |
| 126. Turka | 167. Jaworzno | 206. Dąbrowa |
| 127. Strzyłki | 168. Chrzanów | 207. Tarnów |
| 128. Stary Sambor | 169. Krzeszowice | 208. Tuchów |
| 129. Stara sól | 170. Oświęcim | 209. Mielec |
| 130. Sądowa Wiśnia | 171. Kęty | 210. Radomyśl wk. |
| 131. Mościska | 172. Biała | 211. Piłzno |
| 132. Przemyśl | 173. Wadowice | 212. Brzostek |
| 133. Dobromil | 174. Lanckorona | 213. Dębica |
| 134. Bircza | 175. Andrychów | 214. Ropczyce |
| 135. Dubiecko | 176. Sucha | 215. Jasło |
| 136. Brzozów | 177. Żywiec | 216. Biecz |
| 137. Strzyżów | 178. Miłówka | 217. Gorlice |
| 138. Dynów | 179. Nowy Targ | 218. Grybów |
| 139. Jarosław | 180. Zakopane | 219. Żmigród |
| 140. Próchnik | 181. Szczawnica | 220. Rajskie |
| 141. Radymno | 182. Chabówka | 221. Mędrzechów |
| 142. Sieniawa n/S. | | 222. Żabno |
| 143. Leżajsk | | |

Prócz wyżej wymienionych miejscowości, na życzenie wyraźne pszczelarzy, ciężących ku naszemu Związkiowi z racji prawie ze identycznych warunków dla pasiecznictwa, mogą organizować się Oddziały w obszarach do Małopolski przyległych województw: Lubelskiego i Wołyńskiego, pod warunkiem, o ile w tych obszarach nie rozwija działalności żadna organizacja pszczelarska.

Z a W y d z i a ł:

Sekretarz:

Leonard Weber.

Prezes:

Dr. Henryk Szymański.

PROGRAM PRAC W PASIECE DOŚWIADCZALNEJ W ZAGROBELI

zatwierdzony na zebraniu Sekcji pszczelarskiej w dniu 21 grudnia 1927.

Pasieka składa się z 90 pni, z czego 20 pni z wiosną będzie zabranych do Bachrowca koło Jaremca, jako zaczątek drugiej pasieki doświadczalnej, górskiej. Dla przeprowadzenia doświadczeń pozostanie więc 70 pni.

Następujące doświadczenia mają być przeprowadzone:

1-a grupa.

Jakie systemy uli, najwięcej rozpowszechnionych w Polsce, są najdojodniejsze w gospodarce pasiecznej?...

W tym celu wprowadzić należy 2 systemy uli, a to:

1) ule stojaki z ramką Ciesielskiego i rozszerzoną warszawską,

2) ule leżaki z ramką Dadant'a i związkową.

Pod pojęciem wygodności w gospodarce pasiecznej należy rozumieć:

1) szybkość w przeglądzie pni, 2) łatwość w transportowaniu uli na pożytek, 3) wygodny sposób w pomieszczeniu w stebniku, 4) ułatwiony sposób odbioru miodu i wpływ kształtu ramki oraz kierunku komórek przy użyciu miodarki, 5) wytrzymałość plastrów, tak w transporcie, jak i w miodarkowaniu i 6) badanie szybkości zacierwienia gniazda, t. j. wpływ kształtu ramek na szybkość rozwoju pni.

W celu prowadzenia doświadczeń i wiernego otrzymania wyników należy wziąć pod uwagę po 5 uli z każdego systemu czyli razem 20 pni. Prowadzić zapiski wedle podanego formularza i prowadzić gospodarkę we wszystkich tych 20 pniach jednym systemem, t. j. bez ograniczania czerwienia. Tych 20 pni będzie służyć jako jednostka dla badań jednej metody gospodarki pasiecznej.

2-ga grupa.

Jakie wyniki da zastosowanie najlepszych metod gospodarki:

1) metoda podolska wybijania matek na 10 do 12 dni przed głównym pożytkiem, 2) metoda ograniczania matek w czerwieniu kratówką na kilku plastrach na przeciąg trwania głównego pożytku, 3) metoda rojowo-miodowa, i 4) metoda nieograczania matek w czerwieniu.

Do przeprowadzenia tych badań należy użyć dla każdej metody po 10 pni systemu Dadant'a czyli na ten cel przeznaczyć 40 pni Dadant'a, oraz po 5 pni w ulach związkowych, czyli razem 20 uli związkowych, przeto razem wszystkich pni obu systemów wypadłoby 60. Ale, że jedną metodę już przeprowadza się w grupie pierwszej, t. j. po 5 w ulach Dadant'a i związkowych, razem 10 pni, więc do przeprowadzenia doświadczeń grupy drugiej pozostaje 50 pni.

3-cia grupa.

Jakie są najpraktyczniejsze nadstawki do uli dla celów gospodarki miodnej?...

Badania różnicy w gospodarce miodowej przy zastosowaniu nadstawek o jednakowych ramkach w gnieździe i nadstawce, oraz niejednakowych.

Wyniki doświadczeń wziąć z przeprowadzenia i obserwacji poprzednich grup.

Dla ścisłego dopilnowania i kontrolowania prac doświadczalnych wyznacza się komisję, w skład której wchodzi, prócz kierownika pasieki: Insp. Leonard Weber, Jan Biały z Petrykowa i prof. inż. Kozikowski. Członkowie Komisji przyjmują na siebie obowiązek ścisłego przestrzegania opracowanego regulaminu i na miejscu w pasiece kontrolowania zapisków.

KTÓREJ DROGA.

Antoni Lankoff.

Dając taki nagłówek, chcę określić te zadania i wytyczne, którymi trzeba się kierować, by nasze pszczelnictwo rozwijało się jak najlepiej.

Większa część pszczelarzy, a szczególnie młodzi, myśli, że głównym czynnikiem i najważniejszym, aby mieć dużo miodu od pszczoł, jest ul.

Dlatego też prawie wszyscy pszczelarze już w pierwszym roku pszczelarzenia zaczynają modyfikować albo wymyślać jakieś całkiem nowe ule. Ciekawe jest to, że każdy taki pszczelarz, przeważnie początkujący, uważa siebie za najmądrzejszego i w żaden sposób nie da sobie wytłumaczyć, ani przekonać, że jego pomysł zbyteczny: szkoda roboty i niepotrzebnych kosztów, bo to nic nie pomoże. Robi się ule o ramce o 2 albo 3 cm. dłuższej, czy też krótszej, wylot u góry i na dole albo z boku, aby tylko inaczej ul wyglądał, jak na ogół przyjęto. Rezultat taki, że uli rozmaitych wymiarów i kombinacji są już nie setki, ale tysiące.

Spytam się teraz: czy jest wynaleziony najlepszy ul? Boć przecież nie istnieje już taka kombinacja konstrukcji ula, którego by ktoś nie wypróbował. Trzeba raz dać temu spokój! Praktyczni Amerykanie już dawno to zrozumieli i przestali wymyślać nowe ule. Mają swoje dwa wymiary ramek, ale system uli jest jeden, t.j. korpusy ula są w ten sposób robione, żeby zawsze można było jeden stawić na drugi albo do środka. Dna wszystkie, jak u Root'a, tak i Dadant'a, jednej konstrukcji: odejmowane i obracane. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Dadant teraz uzgodnił długość wierzchniej listewki z ramką Root'a, to mamy jeden ul na całe obszerne Stany Zjednoczone.

Nie wszyscy mają pojęcie, co znaczy standaryzacja ula, t. j. jednostajność wymiarów. Standaryzacja ula umożliwiła powstanie wielkich fabryk uli

i wyrabianie ich dobrze i tanio, bo wszystkie maszyny i przyrządy pomocnicze, jako też materiał, są do tych wymiarów ściśle zastosowane i robotnik, choćby nawet chciał fuszerować, to nie jest w stanie, bo maszyna inaczej mu nie utnie czy też nie ohebluje lub odfrezuje.

Zwróć jeszcze na to uwagę, że przy takich warunkach kupowanie i sprzedawanie pasiek całkiem inaczej wygląda, a to nie jest byle co. Z tego powodu ule u nas nie mogą być tanie i dobre, bo jest kilka wymiarów przyjętych, a oprócz tego prawie każdy, kto zamawia, żąda jakiejś nowej zmiany. Fabrykant tyle ma zawracania głowy z takimi zamówieniami, tak mu się wszystko krzyżuje, że po paru latach próbnej produkcji ma już tego dość i, jeżeli nie zwija warsztatu, to ledwo egzystuje i czeka na lepsze czasy.

Mojem zdaniem wystarczą u nas w Polsce ule trzech rodzajów, a mianowicie:

Root'a (Związkowy), Dadant'a Bl. i Warszawski: pierwsze dwa o ramce niskiej, ostatni o ramce wysokiej. Ule Root'a i Dad. Bl. są więcej skombinowane, natomiast warszawski jest całkiem pojedynczy. Pierwsze dwa nadają się dla pasiek przemysłowych i koczowniczych, ostatni więcej dla ludzi, którzy nie mogą dużo czasu poświęcać pasiece.

Zresztą nie chcę się tu zajmować propagowaniem uli, ale tylko podkreślić, że mamy ule — już na ogół przyjęte — dobre, więc zbyteczne są wszelkie pomysły co do zmian ula, a szczególnie co do wymiaru ramek, bo nic nie jest wstętniejszego, jak zmienianie przez pszczelarza ramki.

Muszę tu zaznaczyć, że ul „związkowy“ różni się od Root'a cośkolwiek dla tego, że, jak wiadomo, Amerykanie trzymają się wymiaru w calach angielskich i na system metryczny wypadają liczby dziwaczne. Dlatego chcę wprowadzić ul Root'a, że — ze względu na jego system —

zblizono wymiar długości górnej listewki ramki do wymiaru D. B. a wysokość zaokrąglono na 250 mm. Rosjanie, wprowadzając ul Dad. Bl., też zmuszeni byli wymiary cali angielskich zmienić stosownie do swych „wierszków“, boby żaden prosty pszczelarz, ani wiejski stolarz, w ułamkach „wierszków“ dokładnie uli nie wykonał. Więc zmiana wymiaru ramki w ulu Związkowym była niezbędną.

Tem wszystkim chciałem powiedzieć, że w sprawie budowy ula niema co mędrkować: lepiej swe twórcze myśli skierować w inne strony, które są ważniejsze, a mianowicie, co się tyczy dochodu z pasieki. Ja też chlubię się tem teraz, że nie wymyśliłem ani jednego ula, choć zajmuję się pszczelnictwem od roku 1909 i mogłem na godzinę wymyśleć co najmniej 30 uli.

Najważniejszem, aby pasieka dawała największy dochód, jest: a) odpowiedni system prowadzenia pasieki, b) selekcja pszczół.

Co to jest system prowadzenia pasieki? Jest to cała sztuka pszczelarska, która robi miód. Polega na tem, żeby na czas głównego pożytku ule były pełne pszczół, ale przy tem nie roily się i chętnie pracowały. Kto to osiągnie, ten dopiął celu. To jest rzecz na pozór bardzo łatwa, ale w rzeczywistości niezmiernie trudna i trzeba mieć duże doświadczenie, dobrze znać pszczoły i okolice, żeby się to udało. Odpowiednie wykorzystanie tych umiejętności będzie systemem.

U nas, w Polsce, o systemach prowadzenia pasieki wspomina pierwszy, największy praktyk, pszczelarz Lubieniecki, a mianowicie o gospodarce miodowej i rojowej. O tem, rzecz dziwna, bardzo mało się mówiło. Dopiero w ostatnich latach zaczęło się o tem mówić, co trzeba zawdzięczać „Bart. Post.“, zwłaszcza jego redaktorowi. W r. 1920 miałem odczyt na ten temat w Warszawie, ale mnie nie zrozumiano i nie słuchano z powodu braku czasu (po posiedzeniu).

W Rosji prof. Szymanowski wy-

dał grubą książkę, w której traktuje tylko same systemy prowadzenia pasiek. Jest to niezmiernie ciekawa książka i dobrzeby było przetłómaczyć ją i wydać.

Drugą, niezmiernie ważną rzeczą, jest gatunek pszczół w pasiece. Otóż mogę stwierdzić rzecz taką: w r. 1912 przyjechał do mnie na pasiekę w Kono-topie (Czernichowskiej gub.) kolega mój dr. Usow, który miał pasiekę w tej samej gubernji, tylko o jakie 100 km. na północ oddalonej, w Poczepie. Niezmiernie był zdziwiony, że do pszczół zaglądam bez siatki. Według jego oświadczeń, na jego pasiece pszczoły są tak kąśliwe, że nawet w budce, która jest zdaleka od pasieki, nie można być bez siatki. Nawet spią tam w siatkach, bo rano można zaspać i być bardzo pokąsanym przez pszczoły.

Ta cecha, bardzo dla jego pszczół niekorzystna, ale za to jego pszczoły były bardzo płodne i mało rojliwe. W czasie głównego pożytku kontrolny ul pokazał 23 f. ros. (około 10 kg.) w dzień. Pszczoły taką masą szły z pola, że, patrząc przed oczko, zdawało się, że to ktoś duże ziarna przez sito przesiewa. I, rzecz dziwna, że jeszcze cała masa pszczół wylegiwała przed oczkiem w postaci dużej brody aż do ziemi. Roje u mego kolegi miały średnią wagę 4 kg., a dochodziły do 6 kg., natomiast na mojej pasiece rzadko wazyły 2 $\frac{1}{2}$ kg. a przeważnie 1 $\frac{1}{2}$ —2 kg. U niego pszczoły zajmowały po 3 nastawki w ulach D. B., u mnie natomiast zaledwo 1 kg. i to już trzeba było uważać, żeby się taki pień nie wyroił.

Powyższe przytaczam dlatego, że są jednakże pszczoły, całe odmiany, które mają rozmaite cechy. Dlatego też bardzo ważną i możliwą rzeczą jest mieć dobry gatunek pszczół i nasze stacje doświadczone powinny wziąć na siebie obowiązek przeprowadzenia tego zadania.

Póki stacje doświadczone nie zajmą się tą, tak dalece ważną kwestją, każdy pszczelarz powinien dobrać swoje dobre pszczoły, które zawsze znajdują się

we większej pasiece w pewnych ulach. Radzę w takich ulach — oprócz matek — pamiętać i o trutniach, a to w ten sposób, żeby trutni całkiem nie wycinać, bo ten staje się rozplodnikiem na całą

pasiekę, natomiast truty w kiepskich ulach niszczyć, ile tylko można.

Tylko odpowiedni system gospodarki i selekcja pszczół zapewnią nam dobry dochód z pasieki.



PSZCZELNICTWO W KARPATACH.

Jan Marcinków.

Artykuł naszego niezmordowanego i niedoścignionego pracownika na niwie pszczelniczej, p. redaktora Webera, ogłoszony w listopadowym zeszycie „Bartnika Postępowego“, pod tytułem: „Pszczelnictwo we wschodnich Karpatach“, pobudził mnie do zabrania głosu w tej kwestji, choćby z tej racji, że — jako leśnik i pszczelarz zarazem — spędziłem w Karpatach i na Podkpaciu lat 54.

Czemże są Karpaty dla pszczół?...

Karpaty to eldorado dla pszczół, ale nie wszędzie: trzeba wiedzieć, gdzie się z nimi usadowić, bo gdzie niema nic, prócz pełnych, nietkniętych drzewostanów, czy to szpilkowych, czy liściastych, tam nie będzie powodzenia.

Na pasieki w Karpatach nadają się najlepiej łąki górskie i zręby i to nie stare, kilkudziesięcioletnie, lecz młode, 3 do 10-letnie, o przestrzeni do kilkuset hektarów.

Ani wonne łąki, ani pasznicze zręby, ani wiedza i praktyka pszczelarska nie wypełnią jednak plastrów miodem, jeżeli nie dopisze pogoda, to znaczy, jeżeli w porze, kiedy kwitną miododajne zioła, niema t. zw. „parnoty“, t. j. temperatury 15 do 18° R. w nocy, a ponad 20° we dnie.

Jeżeli tak wysoka temperatura nastanie w sierpniu lub we wrześniu, kiedy rośliny miododajne już przekwitły, wówczas pszczoła nie ma z czego przynieść miodu; boć wiemy, że rośliny nie kwitną cały rok: na wszystko jest sezon, nawet na „ogórki“, od czego nazwano sezon „ogórkowy“.

W Europie środkowej czas miodobrania, względnie kwitnienia miododajnej flory, przypada na koniec czerwca i na początek lipca, z wyjątkiem Karpat, gdzie pożytek może się przeciągnąć do połowy sierpnia, jednakowoż musi być gorąco. Jeżeli w tym czasie temperatura obniży się nocą do 8° R., wówczas o miodzie niema mowy, chociażby w dzień temperatura podniosła się i do 25° R, bo nektar już przy 8-stopniowej nocej temperaturze krzepnie i roślina go nie wypaca.

Nas to wszystko nie zraża: żyjemy ciągle w dobrej nadzieji: w jesieni podkarmiamy pszczoły cukrem, spodziewając się, że następny rok będzie lepszy, bo przysłowie pszczelarskie mówi: „W pszczelnictwie jeden rok traci, a drugi rok płaci“.

Wracam jednak do Karpat, nawiązując do tego, co swojego czasu napisałem w „Bartniku“ o pszczołach w Karpatach.

W r. 1892 objąłem stanowisko leśnika w głębi Karpat, w Sołotwinie mizuńskiej, oddalonej 12 klm od najbliższej osady ludzkiej Mizuń nowy.

Sołotwina mizuńska leży w kotlinie, nad rzeką Mizunką, 600 m. n. p. m.

Lasy przeważnie świerkowe i jodłowe. W pobliżu mej siedziby było paręset hektarów świeżych zrębów 1—8-letnich.

Gleba leśna, stale zacieniona, pokryta grubą warstwą szpilek, liścia i próchnicy, była prawie martwą, dając pożywienie z opadów tylko dla drzew.

Kiedy tę glebę odślonięto przez wyrąb lasu i umożliwiwo dostęp światła, słońca i powietrza, wyrosła na niej taka masa różnorodnych chwastów, traw, a specjalnie malin i ożyn, że po 3 latach nie podobna było przedrzeć się przez nie.

Owóż ta flora karpacza na zrębach, w postaci kwitnących malin, ożyn, wierzbowki i wielkiej ilości innych roślin, daje nektar, będący dla pszczoł nieocenionym skarbem.

Muszę przytem zaznaczyć, że właśnie ten pożytek w wyżynach karpaczkich jest rozłożony jakby na półkach, bo rośliny, które kwitną na wysokości 600 m. — dajmy na to — w połowie czerwca, to na wysokości 700 m. kwitną o tydzień później, na wysokości 1000 m. o 2 tygodnie później, na wysokości 1200 m. o 3 tygodnie później, a na wysokości 1400 m. o 4 tygodnie później. Wobec tego maliny, ożyny, borówki można smacznie zjadać z końcem września i w październiku na wysokościach 1200 do 1400 m. n. p. m.

W takim razie, chociażby słońca lub niska temperatura trwała 2—3 tygodnie, to w 4-tym tygodniu pszczoła wyzyska pożytek, pod warunkiem atoli, że temperatura nocna będzie wyższą ponad 8° R.

W Sołotwinie mizuńskiej w ciągu lat 13 miałem następujący zbiór miodu: w r. 1892 przeciętnie z pnia 20 kg., po odtrąceniu 12—15 kg. na zapas zimowy,

w r. 1893 .	22.7 kg.	bez zapasu zim.
" " 1894 .	30.5 "	" " "
" " 1895 .	21.1 "	" " "
" " 1896 .	38.5 "	" " "
" " 1897 .	25.0 "	" " "
" " 1898 .	40.0 "	" " "
" " 1899 .	25.0 "	" " "
" " 1900 .	30.0 "	" " "
" " 1901 .	7.6 "	słońca 4 tygodnie
" " 1902 .	22.0 "	bez zapasu zim.
" " 1903 .	10.0 "	" " "
" " 1904 .	20.6 "	" " "

W r. 1905 przeniosłem się do Mizunia nowego. Tam zrębów było wogóle mało, a młodych, 3-letnich zrębów

wcale nie było, były jedynie starsze zręby i łąki górskie, zbyt daleko położone od pasieki.

Rezultat zbiorów przeciętnie z pnia był następujący:

w r. 1905 .	9.4 kg.	bez zapasu zim.
" " 1906 .	9.5 "	" " "
" " 1907 .	13.5 "	" " "
" " 1908 .	5.5 "	" " "
" " 1909 .	8.2 "	" " "
" " 1910 .	10.2 "	" " "
" " 1911 .	13.7 "	" " "
" " 1912 .	7.2 "	" " "
" " 1913 .	—	słońca i zimno 6 tygod.
" " 1914 .	—	" i wojna
" " 1915 .	15.5 kg.	bez zapasu zim.
" " 1916 .	10.8 "	" " "
" " 1917 .	18.5 "	" " "
" " 1918 .	12.5 "	" " "
" " 1919 .	—	słońca i zimno 6 tygod.
" " 1920 .	4.5 kg.	prócz zap. zim.
		12—15 kg.
" " 1921 .	1.3 "	prócz zap. zim.
		12—15 kg.

W r. 1922 przeniosłem się z Mizunia nowego do Wetliny (pow. Lisko), położonej w głębi Karpat zachodnich, tuż na granicy Czechosłowackiej.

Lasy bukowe, zupełny brak zrębów, pożytek tylko z łąk górskich i sianożęci. Ogromna ilość białej koniczyny i szwedzkiej, miejscami trochę malin i ożyn, ale daleko, w rewirach sąsiedzkich.

Zbiór miodu, prócz zapasów na zimę, 12—15 kg.:

w r. 1922 .	1.7 kg.	przeciętnie z pnia
" " 1923 .	1.0 "	" " "
" " 1924 .	14.5*)	" " "
" " 1925 .	3.0 "	" " "
" " 1926 .	8.8 "	" " "
" " 1927 .	5.0 "	" " "

Z zestawień powyższych mamy najlepszy dowód, jak wielką rolę odgrywają zręby, oraz co za różnice zachodzą między wschodnimi a zachodnimi Karpatami.

W Karpatach — jak wogóle w górach — wielki wpływ na stan flory odgrywa konfiguracja terenu, która w znacznej mierze przyczynia się do kierunku wiatrów i prądów powietrz-

*) Długotrwała pogoda.

nych, powodujących obniżenie lub podwyższenie się temperatury, co ujemnie oddziaływa na wydajność nektaru u roślin.

Podkarmianie pszczół na wiosnę jest w Karpatach wogóle niepotrzebne i nigdy tego nie czyniłem.

Pszczoła odczuwa na daleką metę wszelkie zmiany atmosferyczne i, kto wie, czy nawet nie na szereg miesięcy naprzód. Wiemy, wszak, że gdy ma być ostra i zawałna zima, pszczoły już wczesną jesienią zakitowują oczka.

Tak samo na wiosnę: pszczoła odczuwa, co będzie dalej, matka powstrzymuje się od czerwienia, siły nie przybywa; natomiast z mającym nastać pożytkiem pnie przychodzą raptownie do siły, tak, że wprost nie można wyrozumieć, skąd się tak prędko wzięła siła.

Zwiększanie siły przez sytę może się przydać tam, gdzie jedyny pożytek jest wczesny, z drzew owocowych, tu i ówdzie z kasztanów, lip i akacyj, gdzie niema łąk i zrębów. Natomiast w Karpatach pomnażanie siły byłoby samobójstwem, wyprodukowałoby się siłę za wczesnie, która, nie mając pożytku, zginęłaby z głodu.

W Karpatach pszczoła ma pożytek już z pierwszym brzaskiem promieni wiosennych, czasem w lutym lub marcu, przynajmniej zaś pyłek, którego dużo potrzebuje z wiosną dla czerwii.

W lutym i marcu, kiedy temperatura podniesie się na 8 do 10° R. wszędzie na południowych stokach górskich kwitnie leszczyna, olszyna, następnie iwa, później jawory, klony, buk, jarzębina, kruszyna, wreszcie świerk, jodła i wiele innych drzew i krzewów, które dają pszczołom podostatkiem pyłku, a, jak iwy, jawory, klony, jarzębina, kruszyna — wielką ilość nektaru; wszelkie przeto podkarmianie jest zbyteczne.

Pszczoła, zbierawszy z wiosną pełną ilość pyłku i nektaru, oczekuje w spokoju czasu, kiedy ma poforsować siłą, t. j. rozmnażać się.

Obserwowałem nieraz, że — mimo poniekąd sprzyjającej aury — rozwój siły w pniach postępował tępo. A dla-

czego? Bo pszczoła czuje, że pożytek nie będzie tak wczesnie. Naraz, ni stąd, ni z owąd, siła rośnie raptownie, jak na drożdżach i zawsze na czas właściwego pożytku pień przychodzi do potrzebnej siły.

Zdarza się nieraz we większej pasiece pień słabszy. W tym wypadku siłę wyrównuje się przez ujęcie bardzo silnym pniom po jednej rance z krytym czerwem, a nawet z pszczołami i dodanie jej pniom słabym. Baczyc atoli należy, by nie zabrać matki z pnia, z którego wybiera się ramki z czerwem.

W sprawie ograniczania matek w czerwieniu byłem i jestem zdania, że matki musi się na czas miodobrania nie ograniczać w czerwieniu, ale odgraniczać, t. j. osadzać na 2 lub 3 ramkach: niech sobie czerwii dalej, ale nie w gnieździe.

Jeżeli matka przegródkę swoją wypełni czerwem, tak, że nie ma już gdzie składać jajek, w takim razie należy wybrać jedną ramkę z krytym czerwem i dać ją do gniazda, do przegródki zaś wstawić ramkę prózną z suszem lub węzą sztuczną. Przez to nie zrobi się uszczerbku w dalszym rozwoju siły pnia, natomiast pszczoła nosi miód i do gniazda, względnie do nadstawek, wskutek czego odpadnie jesienne podkarmianie.

Takie odgraniczenie matki można śmiało zaaplikować nawet na 4 tygodnie, ale po ustaniu pożytku należy ją przenieść napowrót do gniazda.

Tym sposobem, jeśli jest pożytek, względnie, jeśli sprzyja pogoda w czasie kwitnienia roślin, miód musi być wszędzie, t. j. w gnieździe, w nadstawce, i — oczywiście — w przegródce.

To są moje 40-letnie doświadczenia w Karpatach i, zdaje mi się, czy bodaj nie byłem w Polsce pierwszym pszczelarzem, który hodował pszczoły w głębi Karpat.

Jadąc w r. 1892 z pszczołami w Karpacie, chłopcy wyśmiewali się ze mnie, mówiąc: „Ten pan będzie karmił pszczoły smołą ze świerków“.

Ze pszczelnictwo w Karpatach nie mogło rozwijać się należycie i że lud karpacki do dziś dnia nie nabrał zamiłowania do tej, tak pięknej i pożytecznej gałęzi gospodarczej, to jest sprawa całkiem naturalna. Kto miał ten lud zachęcać i pouczać? Przystęp do ludu był i ciągle jest jeszcze niemożliwy: ogromne oddalenia od świata cywilizowanego, brak szkół lub prelegentów, niedostępne drogi, zła komunikacja, zwłaszcza kolejowa, to są czynniki, które hamują rozwój pszczelnictwa w Karpatach. Miejmy jednak nadzieję, że będzie lepiej, skoro nasz dzielny pracownik na niwie pszczelniczej, p. Weber, poruszył tę sprawę na łamach „Bartnika“, Tow. Pszczelarskie ujmie

tę sprawę w swe ręce i — prócz w Zagrobeli — urządzi też pasiekę doświadczalną w Karpatach, aby nabrać jeszcze więcej doświadczenia, niż ja go zdobyłem.

Na wszelki sposób należałoby się zawczasu rozglądnać, w której miejscowości Karpat umieścić pasiekę doświadczalną.

Te moje uwagi daję pod rozwagę Wydziałowi naszego Związku Pszczelniczego.

* * *

Otrzymał miód od Szan. Autora na święta miód w beczkach 100 kg. i musimy nadmienić, że tak czystego, aromatycznego i smacznego miodu jeszcze nie mieliśmy.

DROGI ROZWOJU PSZCZELNICTWA W POLSCE.

Stanisław Czyszkowski

instruktor pszczelnictwa na Tarnopolskie.

Do pracy od dzisiaj wzywam Was, Bracia!
Do szczęścia drogę ściele tylko Praca.
Dobrobyt jest tylko pracą tworzony,
Pracą zdobyli ludzie miliony.
Nie traćmy więc chwili, czas leci,
Baczmy, by wielki zegar stuleci
Nie wskazał kiedyś, że czas już miniony.
Baczmy, by przyszłych pokoleń legjony
Nad naszą mogiłą w niemej boleści
Nie rzekły: „Ich prochy nie warte cześci“.

Rzut oka na stosunki dawniejsze i dzisiejsze.

Chcąc obrać drogi, musimy rozpatrzyć teren, przez który mamy kroczyć. „Za dawnych czasów w Polskiej krainie mleko z miodem płynie“ — mówiono o naszym kraju. Pokryty bujną roślinnością rozległych łąk i nieprzebytych puszczy, krajobraz naszej ziemi należy już do przeszłości. Zniknął naród, zamieszkujący dawniej te ziemie, o którym się wyrażają dawniejsi kronikarze, że był o włosach, jak len biały, bardzo cichy, łagodny, gościnnie, na inne narody nie napadający, a swej ziemi broniący, jak swej matki, pracowity, jak

pszczola, których bardzo wiele chowają. Nikt dzisiaj nie zostawi stołu, nakrytego obrusem, a na nim chleba i miodu i chaty nie zostawi otwartej, aby podróżny, gdy się trafi, mógł się posiłnić, czem chata bogata. Ze świecą w biały dzień szukać trzeba piwnicy u gospodarza włościanina, zapelnionej beczkami miodu przasnego i pitnego. Ojczyzna nasza, mająca powszechną dawniej sławę, że w niej „ziemia urodzajna, bory miodopłynne i pełna wszelakiego zwierza, rzeki rybne“, dziś zmieniła się nie do poznania.

Dawniejsi Słowianie Lehici kształtowali swój charakter, obcując stale z przyrodą, która nie może być złym wzorem. Dziś człowiek, wchodząc do boru tej świątyni przyrody, czyż zaciekawia się, co mu opowiadają wierchołki drzew swym smętnym poszumem gałęzi i listowia, czasem dziwnie harmonijnym, cicho szemrzącym, jakby w obawie zakłócenia powagi ciszy, za legającej puszczy lub co za skargi wy-

powiadają te same drzewa, gdy poszum delikatny, muskający ich listowie, śpiewający niby kołysankę do snu swym listkom, nagle zmieni się w potężny, grzmiący, niby trąby jerychońskie, wicher i z hukiem i trzaskiem łamie ich konary i obrywa listowie, rzucając je w przestworza, jakby dla wykazania swej wszechwładnej potęgi. Czy słyszysz przepiękny śpiew maleńkich gardziółków ptasich, z dziecinną radością cieszących się z życia, czy widzi cudny koloryt zieleni łąk, strojnych w mieniące się barwy kwiatów i siadających nań motyli?

Nie! Tego dzisiejszy człowiek nie widzi. Jest rozpolitykowany, odwładnięty żądzą łatwych zarobków, lenistwem, usposobiony dziwnie złowrogo do swoich bliźnich, którzy tak samo mają prawo do życia, choćby szli do niego z pochodnią oświaty, ze szczerą chęcią oświetlenia ponurych ciemności, zalegających jego umysł. Dziwnie anormalne, nie podobne do dawnych, nastaly czasy „kultury“.

Dzisiejszy człowiek lubuje się w martwych przedmiotach, w fałszywych, bez głębszego zabarwienia błyskotach, w wrzaskliwych odgłosach różnych jazbandów, we wszystkich, silnie drapiących błony śluzowe, trujących przyprawach i rozrywkach. Pustosząc, obdzierając swą karmicielkę ziemię ze szat, będąc jeszcze maleńkim, wybierając gniazda bezbronnym ptaszynom lub łamiąc przydrożne drzewka, a będąc starszym, ścinając duże, nie zdaje sobie sprawy, że targa się na najświętsze rzeczy, że, siejąc śmierć, zniszczenie, przedewszystkiem sobie, a później pokoleniom wyrządza niepowetowaną krzywdę, obdziera ziemię i swych bliźnich z największego skarbu, jaki przyroda dała człowiekowi — z Piękna.

Zamiast pracować, tworzyć, spędza czas, mijający bezpowrotnie, na bezużytecznym przesiadywaniu w dusznych, zakopconych lokalach lub za piecem i narzeka, wciąż narzeka: na złe warunki klimatyczne, na duże podatki, na trudny zbyt i tak małych zbiorów,

na ciężkie czasy, lubo, do stworzenia lepszych, których najmniej się poczuwa.

Jasnym promykiem w tych ciemnościach nastania lepszych czasów są ludzie, którzy, widząc co się dzieje, zakasawszy rękawy, z zaparciem się sobie wzięli się do naprawy stosunków, mając za całą nagrodę dopięcie celu. Rezultaty ich prac już dzisiaj można widzieć. W miejsce brudnych, zadymionych chat z nieodstępnie otaczającymi ich gnojowiskami, bez drzew, powstają pięknie zbudowane, czysto utrzymywane obejścia, otoczone bujnie rosnącymi drzewami owocowymi, z ustawionymi tam ulami, rozbrzmiewającymi odgłosem zamieszkałych tam pszczoł.

Dużo jednak upłynie wody i dużo czasu przejdzie, zanim stworzymy kulturę, wykorzenimy zgubne nałogi, zachęcimy ludzi do pracy nad sobą, wyrobimy w nich zamiłowanie do schludności, nauczymy ich wyczuwać, co brudne, a co piękne.

Jak są ludzie, którzy „przed Narodem niosą oświaty kaganiec“, tak są i tacy, co, zamiast świecić, zaciemniają, miast zgody, jedności, twórczej pracy, niosą zamęt, niezgodę, czeze słowa, ofiarnym, szlachetnym jednostkom rzucają kamienie pod nogi i w swem dziwnem zaślepieniu mniemają, że, tak postępując, również budują.

Człowiek idealista, natchniony gorącym pragnieniem twórczej pracy dla społeczeństwa, o poglądach szlachetnych, odrzuci precz ze swego postępowania burzycielską, podstępą działalność, obcem mu będzie oczernianie, gdzie się da i jak się da, ludzi oddanych podobnej, jak i on, pracy.

Kto wiatr sieje, burzę zbiera, kto sieje ład, zgodę i pracę, to samo będzie zbierał. Mamy wielu ludzi, pracujących niby to dla dobra społeczeństwa, lecz można śmiało powiedzieć, że wielu zdaje się tak tylko, gdyż są zarozumiali. Utrzymują się na przewodnich stanowiskach, bo im z tem wygodnie, niebaczni na to, że swą osobą wówczas zasłużyliby się społeczeństwu, gdyby usunęli się zupełnie

od tej pracy, że zajmują miejsce, na którym człowiek szlachetny i naprawdę twórczy mógłby cudów dokonać, jeśli nie dużo lepszych rezultatów.

Zjeść ciastka z herbatą, pogawędzić ze znajomymi o interesach, niby społecznych, a rzeczywiście mających związek z osobistymi sprawami lub o mówieniem drobnostek, wypełnić prace, nieodzownie potrzebne do utrzymania się na stanowisku i zamydlenia oczu społeczeństwu, to jeszcze, panowie, za mało, aby z czystym sumieniem powiedzieć sobie, że uczyniłem wszystko, co na zajmowanym przezemnie stanowisku należało uczynić.

Środki do osiągnięcia rozwoju pszczelnictwa u nas.

Na naczelne miejsce ze środków, którymi mamy osiągnąć rozwój pszczelnictwa w naszym kraju, wysuwam pracę twórczą, spełnianą z zamiłowaniem szlachetnych jednostek, którym przypadnie rola szerzenia oświaty, oraz współpracę całego społeczeństwa. Dzisiaj mało mamy ludzi, którzyby pracowali z myślą przewodnią, że, co dziająca, nie zginie, jeśli sami cieszyć się tem długi czas nie będą mogli, to zostawią owoce swej pracy dla przyszłych pokoleń, lecz tych, co posiadamy, szanujmy, a starajmy się, aby przybwało ich coraz więcej.

W związku z powyższem należałoby założyć zakład naukowy, któryby co rok wypuszczał w świat zastępy młodych, pełnych energii i szlachetnych zapałów — ludzi, aby krzewili oświatę pszczelarską i inną wśród rzesz małych.

Ogólne wykształcenie jest niezbędne, gdyż trudno osiągnąć rozwój pszczelnictwa bez wykazania ludności potrzeby rozwoju sadownictwa, zguźbnych skutków pijaństwa, potrzeby usilnej pracy i potępienia egoizmu i walk klasowych. Aby pozyskać współpracę całego społeczeństwa, musimy wyrobić w nim silne przekonanie o konieczności tej współpracy, uświadomić o wartości miodu — jako lekarstwa, pokarmu i produktu wywozowego, tak też i wo-

sku, o roli pszczół przy zapyłaniu roślin, o umoralniającym wpływie na człowieka. Na prawo i na lewo, gdzie się tylko da, należy rozprzestrzeniać wiadomości o naszej pszczołce i o konieczności przysparzania dla niej pokarmu przez sadzenie drzew i roślin dla niej pożytecznych.

Małeńka pszczołka, zawsze chętna do niezmordowanej pracy od świtu do zmroku, gotowa do najwyższych poświęceń, jeśli chodzi o los jej najbliższych, wzór doskonałej organizacji, ładu, czystości, posłuszeństwa i wdzięczności dla swej matki, jakby w pełnem zrozumieniu, że tej jedynej w pniu twórczyni życia — za spełniany z zupełnem zaparciem się swojego ja pokutną, jakby klasztorną pracę — należy się pełne uznanie, może stać się gwiazdą przewodnią dla wielu zbłąkanych, nauczy młode pokolenia uszanowania dla rodziców, wskaże, jak miłować rodzinne gniazdo. Chcąc zrealizować powyższy postulat, należy opracować bardzo przystępnie, lecz pięknie, zajmujące napisane małe książeczki, obrazujące życie pszczół, uwypuklając to, co znajdujemy u pszczół najlepszego i przedstawiając w najlepszym świetle. Dalej krótkie przypowiadki, najlepiej rozmowy zwierząt lub przygody dzieci na tle obcowania z pszczołami, przeznaczone dla dzieci, aby już od małych lat wyrabiać w człowieku zamiłowanie do pszczół. Oprócz powyższych koniecznym jest, aby znalazł się drugi Meeterling, któryby opracował dziełko dla młodzieży.

Kuratorja szkolne powinny polecać takie książeczki obowiązkowo do czytania dzieciom i młodzieży; zresztą, jeśli książka jest przystępnie, zrozumiałym językiem, a pomimo to pięknie, obrazowo napisana, to sama się będzie polecać. W każdej z nich należałoby nadmienić, że, jeśli czytelnik powyższych książeczek czuje cokolwiek sympatji dla naszej pszczołki, to niech posadzi dla niej drzewko miodowe, choćby jedno.

Oprócz tego, co podałem, należy zabiegać, aby w szkołach było więcej,

niż dotychczas, powiedziane o życiu pszczoł, a tak samo, aby przynajmniej prace i obyczaje pszczoł każdy uczeń w szkole znał dobrze. Nie zaszkodziłoby również, aby w podręcznikach higieny, używanych do nauki w szkołach, był podany skład i wartość miodu — jako pokarmu. Powinna być również wprowadzona nauka o przyrodzie pszczoł w seminarjach nauczycielskich. Wogóle dążyć trzeba do tego, aby, podobnie jak w Japonii, nauczycielstwo znało dobrze przyrodę naszą i, prowadząc działalność szkolną na wycieczki, umiało jej zwrócić uwagę na piękne i ciekawe zjawiska w naturze.

Zajmijmy się teraz drugim, ważnym warunkiem rozwoju pszczelnictwa, florą miododajną.

Kraj nasz ubożeje coraz więcej pod tym względem: tak osławione z dobrych pożytków Podole ma już zaledwie 3—4 dni pożytku na rok, a choć miód się wtedy leje, jest go stanowczo za mało na tak bogate ziemie. Jeśli przy kilkudniowym pożytku można osiągnąć z ula po 20 kg. miodu i to nawet ze słowiańskiego, to przy kilkutygodniowym mógłby się miodek łąć strugami, tak, że, jak mówi Marcinków: „nie trudno, aby się potop zrobił“. Więc pytam Panów pszczelarzy, czy nie byłoby lepiej, zamiast 20 kg. wodnistej soku, brać z pnia po 50 i 60 kg. gęstego, dobrze dojrzałego miodu?...

Czy tak trudno zmienić warunki, w których się gospodaruje, przy dobrych chęciach? Wszak chcieć, to móc. Patrzcie! Nasza skarbnica słodkiego nektaru, hreczka podolska, wypierana przez lepiej plonujące i po-

placające zboża, niknie z roku na rok z pól gospodarzy, a dla pszczoł zostaje jeno licha gorczyca i orzeszek po miedzach, a później i tego nie zobaczymy.

Cięte niemiłosiernie drzewa kładą się pokotem; z głuchym jękiem padając na ziemię, dają jakby ostatnią przestrożę ku naszemu opamiętaniu.

Pustoszeją lasy, gdziekolwiek pozostałe przy obejściach drzewa, obłamane przez burze i złych ludzi, odrapanie z kory, wyciągają pozostałe konary ku niebu — niby ramiona w niemej skardze na ciężką dolę swą na ziemi. Giną chwasty miododajne po polach, rowów nikt nie zasiewa, łąki rzadko gdzie można spotkać z pożytkiem dla pszczoł, a my, założywszy w tył ręce, precz powtarzamy: „Jakoś to będzie“. Ha, ha, ha — jakoś to będzie, my na pracę nie mamy czasu. Czekajmy więc, może otworzą się któregoś dnia kamienne zapory nad grobami i szeregi naszych praocjów powstaną z nich, by pójść po naszej ziemi i sadzić drzewa i naprawić zło, któreśmy wyrządzili.

Nie przypatrujemy się więc, jak dotychczas biernie, smutnemu stanowi rzeczy, ale, zakasawszy rękawy, weźmy się do rozsiewania, gdzie się da, mnogiej liczby ziół miododajnych po polach, wertepach, przydrożkach.

Niech każdy pszczelarz posadzi co roku nie jedno, ale, ile może, drzew miododajnych np. lip, akacyj, klonów. Czyż trudno wyhodować sobie przy obejściu kilkanaście drzewek z nasienia?...

Nie trudno: każdy, kto tylko chce, może to uczynić. (C. d. n.).



PRZEMYSŁOWA PRODUKCJA MIODU PLASTROWEGO.

Geo S. Demuth.

(Tłumaczył z tłumaczenia ros. J. Watzka.)

Przekładanie nadstawek.

Prawidłowe przekładanie nadstawek przy produkcji plastrowego miodu jest nie tylko dobrym sposobem dla zapobieżenia rójce, ale jest także dobrym środkiem dla zbioru miodu. Ilość miejsca, która powinna być w pniu w dodawanych nadstawkach, jest tak różna, że zwykła nadstawka okazuje się tylko jednostką przy większym i ciągłym rozszerzaniu pomieszczenia.

Jeżeli na początku sezonu rozszerzono dostatecznie pomieszczenie na złożenie zapasu miodu z całego pożytku, to objętość ula będzie dość wielką dla osiągnięcia lepszych rezultatów na początku pożytku, a tylko część jego będzie potrzebna, jeśli pożytek okaże się lichi.

Z drugiej zaś strony, jeśli dodamy tylko jedną nadstawkę i, nie dodaje się drugiej, aż pierwsza będzie wypełniona, to pomieszczenia w tej jednej stale ubywać będzie; kiedy zaś plastry w pełni będą wypełnione, to uliczki między plastrami zrobią się wąskie i pszczoły zaczną z ula wylęgać. Tym sposobem, w miarę wzrostu siły pnia, pomieszczenie nie rozszerza się i staje się powodem skłonności do rójki i upadku energii siły roboczej pnia.

Prócz tego, gdy nadstawka jest napełniona, upływa pewien czas, nim miód dojrzeje, nim go pszczoły zaszyją i nim go będzie można odebrać. W tym czasie, gdy nie dodamy drugich nadstawek, to niema miejsca dla składania nowych zapasów i pszczoła robocza skazana jest na bezczynność i na trącenie wosku do budowy plastrów.

Azeby tego uniknąć, dodaje się puste nadstawki w miarę potrzeby, a pszczoła robocza przenosi się z jednej nadstawki do drugiej — w miarę wykańczania w nich robót. Rozszerzanie pomieszczenia, wszystko jedno, czy ono przedstawia jedną nadstawkę albo wię-

cej, powinno w każdym razie zachować pewne rozmiary — w stosunku do siły pszczoły roboczej.

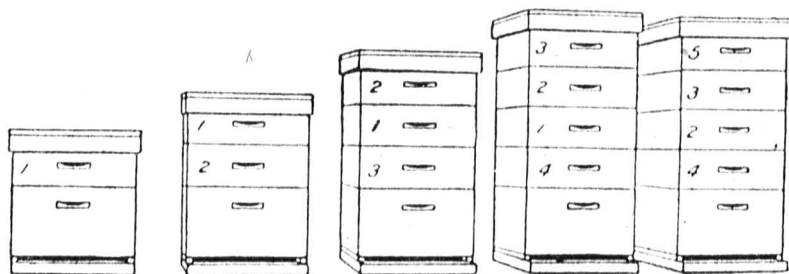
Jeżeli pożytek jest obfity i obiecuje się przedłużyć, powinno się nie tylko zabezpieczyć pszczolom dostatek miejsca, ale i dodać im możliwie najwięcej ramek sekcyjnych do wykończenia, pozostawiając większą przestrzeń dla składania i wyparowywania rzadkiego nektaru.

A zatem tym sposobem do pewnego stopnia zbliżają się pod tym względem do siebie: produkcja miodu w ramach sekcyjnych i miodu patoki.

Jest jednakowoż niebezpieczeństwo, że, jeżeli pszczoły przymusimy do pracy w większej ilości nadstawek, to wypełnienie sekcji w tym wypadku nie będzie zupełne, t. zn. sekcje będą lżejsze. Tak samo, jeżeli pożytek wbrew nadziei nie będzie dość przedłużony, to następstwem szybkiego rozszerzenia gniazda będzie większa liczba niewykończonych sekcji.

Szybkość rozszerzenia roboty w nadstawkach może być w wiadomym stopniu regulowaną przez zmienianie położenia każdej świeżo dodawanej nadstawki. Jeżeli szybkie rozszerzenie jest koniecznym, to próżną nadstawkę kładzie się pod dawniejszą, jeżeli zaś okaże się potrzeba ścieśnienia pszczół, to pustą nadstawkę kładzie się na dawną nadstawkę.

Kiedy pusta nadstawka kładzie się nad nastawkę częściowo napełnioną, to pszczoły nie zaczną w niej pracować, dopóki nie okaże się im za ciasno. To postępowanie poleca się zawsze w czasie słabego pożytku albo przy końcu tegoż, ale, kiedy pożytek otworzy się wielki, to przy tem postępowaniu zdarza się brak dostatecznie szybkiej budowy plastrów, co może pociągnąć za sobą większą lub mniejszą ciasnotę i brak miodu oraz wywołać chęć rójki



Rozłożenie nadstawek.

Kiedy puste nadstawki kładzie się pod nadstawki nie zupełnie wykończone, to robota w nich postępuje szybko, ale to może być powodem niedokończenia sekcji, które w ten sposób przez podkładanie pustych nadstawek oddalają się coraz więcej od gniazda.

W tym wypadku, kiedy nadstawki z miodem krytym stoją już daleko od gniazda, powyższe oddalenie posiada tę własność, że od niego zależy zakrycie sekcji, ale ta właściwość może zahamować ukończenie sekcji.

Następujące rozłożenie nadstawek wyklucza do pewnego stopnia tę możliwość. Z wyjątkiem bliskiego końca sekcji, stawiając każdą nową nadstawkę bezpośrednio nad gniazdem, tę zaś, która jest bliska ukończenia, stawiając nad nią wraz ze wszystkimi innymi nadstawkami, które stawia się wyżej, przyczem ta nadstawka, w której praca najmniej wykończona, powinna być umieszczona najwyżej. i tak: nadstawkę Nr. 1 podnosi się, a nadstawkę Nr. 2 podkłada się pod nią. Kiedy stawia się nadstawkę trzecią, to kładzie się ją bezpośrednio na gniazdo pod nadstawki Nr. 1 i Nr. 2. Jeżeli daje się nadstawkę Nr. 4, to kładzie się ją również bezpośrednio na gniazdo, a nadstawki Nr. 1, 2 i 3 po porządku kładzie się do góry. Przy nakładaniu nadstawek w tym porządku i przy sprzyjających warunkach silne pnie można przymusić do szybkiego zarobienia dodawanych nadstawek i, jak tylko sztuczna woszczyna w każdej nowo dodanej nadstawce będzie wyciągnięta, to można ją zaraz podnieść

do góry, a nową, pustą, położyć w jej miejsce. Na takie szybkie dodawanie nadstawek można liczyć tylko przy obfitym pożytku.

Jeśli na początku pożytku pszczoły szybko zapełniają plastry, silnym pniom należy dać drugie nadstawki, jak tylko pszczoły rozpoczęły w pełni pracę w pierwszych nadstawkach. Pniom średniej siły można dodawać drugą nadstawkę wtedy, aż pierwszą będą kończyć, zaś słabszym pniom nie można dać drugiej nadstawki, aż pierwszą zupełnie wykończą. Kiedy dajemy pierwszą nadstawkę, to w gnieździe pnia powinny być jeszcze puste plastry i każda następna nadstawka winna być dodana wtedy, gdy i bez niej pszczoły nie są jeszcze ścięsnione. Nigdy nie można czekać, chcąc dodać nową nadstawkę ze sztuczną węzą, aż wszystkie sekcje w pierwszej będą zupełnie odciągnięte, lecz przestrzeń w nadstawkach powinna zawierać sekcje we wszystkich stopniach rozwoju.

W samym końcu pożytku są już podstawy do dalszego rozszerzania przestrzeni. Na początku dobrego pożytku żąda pszczelarz maksimum nowej roboty w jaknajwiększej ilości napełnionych sekcji, zaś w końcu pożytku żąda on minimum nowej roboty. Niekiedy trudno ściśle oznaczyć czas, kiedy należy zaprzestać dodawania nadstawek i ograniczyć pszczoły do wykańczania już zaczętej. Ażeby oznaczyć ten czas, trzeba dobrej znajomości miejscowego miodobrania, oraz dobrej orientacji pszczelarza.

Ramki sekcyjne, zakończone zupeł-

nie, należy zaraz pszczołom odebrać, jeżeli to da się zrobić. Jeżeli pozostawimy sekcje długo w ulu po ich zakończeniu, to mogą je pszczoły poplamić kitem, jeżeli zaś sekcję odebraliśmy za wcześnie, to niektóre z nich mogą być niedokończone. Ramki sekcyjne winno się odbierać całymi nadstawkami, a nie pojedynczymi rameczkami. Rozłożeniem nadstawek winien pszczelarz tak pokierować, żeby wszystkie sekcje w poszczególnych nadstawkach wykończyły pszczoły równocześnie i by wcześniej zakończonych sekcji nie zawały. Pszczoły mają większą skłonność walać białe zaszycie plastrów przy końcu pożytku i w przedłużeniu powolnego pożytku. Trudności w bezwzłocznym odbieraniu zakończonych sekcji powiększą się przez to, że w licznych sekcjach jednej nadstawki robota nie postępuje równocześnie, lecz że pewne sekcje zakończone są wcześniej, niż inne, wskutek czego z wyjęciem pierwszych sekcji z całą nadstawką trzeba czekać aż do zakończenia innych.

Kolor zakończonych sekcji psuje się czasem i przez to, że te ostatnie znajdują się w bezpośredniej bliskości z ciemnymi gniazdowymi plastrami, z których pszczoły zbierają ciemny wosk i używają go do zakrywania plastrów sekcyjnych.

W czasie dobrego pożytku wszystkie nadstawki, z wyłączeniem ostatniej, mogą być zostawione na ulach, dopóki wszystkie lub prawie wszystkie sekcje z miodem nie będą zaszyte i tak: 1)

mało jest niebezpieczeństwa, aby sekcje zamazały się kitem, kiedy jest silny pożytek; 2) gdy sekcje w nadstawce są gotowe do zaszycia prawie równocześnie i 3) kiedy jest więcej nadstawek z sekcjami w ulu, to akurat ta, w której są sekcje szyte, jest najdalej od ram gniazdowych.

W końcu pożytku wszystkie nadstawki, mające większość sekcji zakończonych, winny być zdjęte i sekcje rozsortowane. Niezakończone sekcje powinny być rozsortowane wedle stopnia ich zakończenia, winny być umieszczone w nadstawkach i dane tym pniom, które z większym prawdopodobieństwem zajmą się ich wykończeniem. Wszelkie usiłowania w tym czasie winny być podjęte, ażeby zmniejszyć rozmiar ula przez ujęcie nadstawek i ześrodkowanie pracy pszczół na niedokończonych sekcjach. Wszystkie nadstawki, w których robota się nie zaczęła, winny być odebrane i wedle możliwości ilość nadstawek winna być zmniejszona do jednej tylko nadstawki.

Chociaż nie wiele miejsca już potrzeba przy końcu pożytku, to jednak jeszcze zawsze znajdować się powinno dość miejsca dla składania nowego nektaru, dopóki on nie dojrzeje. Przy takich warunkach, ażeby przygotować miejsce dla nowego nektaru i dać powierzchnię dla jego dojrzewania, może być postawiona nad sekcjami nadstawka z plastrami — dla uzyskania miodu patoki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHOROBLIWE WYNALAZKI ULI.

Jan Fucik
Żywiec.

Rok 1906 jest ważną datą w bartnictwie, ponieważ od tego roku zaczęły się wynalazki uli, które jednak nie postępowały tak gorączkowo, jak dzisiaj. Upływa 21 lat! Ilez to w tym czasie zbudowano przeróżnych gratów; je-

dnakowoż nikt nie stworzył do tej pory takiego ula, z któregoby miód spływał korytem Wisły.

Ostatnie lata powojenne to maximum wynalazków: bartnictwo, nie chcąc w tyle pozostać, też musi coś stworzyć,

lecz co?... Najłatwiejszym wynalazkiem w bartnictwie — to chyba ul, więc też na wyścigi stwarza się te „miodonośne“ ule.

Każdemu wynalazcy wydaje się, że ten jego pomysłowy ul jest najlepszym; to też tych najlepszych mamy dzisiaj taką masę, że nie wiem, czyby po jednym egzemplarzu zmieściło się na 50 morgach gruntu, i... to każdy najlepszy ul. Co to znaczy najlepszy ul? Czy nam miód nosi bez pomocy pszczół, czy też pszczołom ten ul tak się spodobał, że dzień i noc miód znoszą, a bartnik nie może sobie dać rady z podbieraniem?...

Dla pszczelarza system ula powinien być rzeczą obojętną, zaś staraniem jego, a celem hodowli pszczół, ma być dużo miodu, bo na to hodujemy pszczoły.

Z chwilą wynalazku ruchomej ramki i sztucznej węzy nastąpił przewrót w bartnictwie, a, mając te dwie rzeczy idealne, bartnik nie potrzebował myśleć o żadnym dalszym wynalazku: ramka i węza zaoszczędziły pszczołom pracy, bartnikowi zwiększyły zbiór miodu. Z chwilą tą nasz pierwszy ul, kłoda, poszła w odstawkę i poczęto budować ule ramkowe, które z biegiem czasu ulepszano i to jedynie co do wewnętrznej manipulacji.

Amerykanie, pierwsi, doszli do takiej doskonałości ula, że cała manipulacja w tym, t. zw. „ulu amerykańskim“, jest wprost dziecinnie łatwą. Ul amerykański to nie skrzynka czarodziejska, ani też krowa dojna, to tylko ułatwienie dla bartnika w samej pracy, a nie zwiększenie dochodu w miodzie. Czy to taki, czy owaki, ul sam miodu nie naniesie: do tego trzeba pracy bartnika, umiejętności hodowli pszczół, gruntownej teorii, a, obok niej, praktyki i prób długoletnich.

Pień z młodą matką, obsługiwany umiejętnie, czy to będzie amerykan, czy słowiański, napewno się zbiorem popisze; natomiast nieumiejętnie prowadzony nic nie da; więc tu, choćby został wynaleziony ul, który możnaby nazwać perłą, nic nie pomoże, miodu nie da!

Trzeba być pszczelarzem i to w całym słowa tego znaczeniu! Wtedy, czy będziesz miał słowiany, czy amerykańy, miód będzie. Przy pierwszych (słowiany) praca znojna, przy drugich (amerykany) zabawka, lecz nie dlatego, aby pierwszy był złym, a drugi dobrym ulem: są one obydwie dobre, bo tak w tym, jak i w tamtym, pszczoły wygodnie i jednakowo miód znoszą, a że do pierwszego droga trudna, to też partacz pszczelarz pozostawia pień od przeglądu wiosennego na łasce aż do podbierania miodu, a że pszczoła mówić jeszcze nie umie, aby mu szepnęła: „mamy mało miejsca na składanie miodu, rozszerz nam miodnię, matka za dużo czerwii lub niema miejsca na czerwienie“, więc mały pożytek. W drugim ulu dostęp łatwy, ten częściej przegląda i widzi wady, braki, naprawia je, więc też i za tę pracę pszczoły lepiej go wynagradzają, jak w pierwszym. Tu właśnie jest błędne koło pszczelarza: ludzi się tem, że amerykan więcej miodu daje, jak słowian!

Jak już wyżej powiedziałem, praca pszczelarza w ulach amerykańskich jest prawdziwie dziecinną zabawką i tu niema już nic do wynalezienia: ul amerykański jest już wynaleziony, a te wieczne wynalazki tych samych uli ze znikomą różnicą wymiarów ramek, to tak, jak gdyby kto chciał jeszcze raz proch wynaleźć.

Co za sens w zmniejszeniu lub powiększeniu ramek: o ile ramki są mniejsze, trzeba ich w ulu więcej pomieścić, większych zaś mniej, lecz zawsze tyle, aby je pszczoły obsiadły.

W styczniu r. 1925 „Bartnik Postępowy“, widząc napływ nowo stworzonych uli i, chcąc temu bałaganowi zamknąć drogę, ogłosił plebiscyt w sprawie wyboru ramki, którą stosuje się w całej Polsce. Dnia 9 marca 1925 r. uchwalono w Warszawie rozmiary ramek: dla leżaków 300 × 435, dla stojaków 435 × 300 mm. i na tytułowej karcie „Bartnika“ umieszczono piękny napis: „Wreszcie mamy już polską ramkę szeroką i polską ramkę wysoką“, ale nie na długo, bo już w sierp-

niu 1926 r. zapadła inna uchwała na nowe wymiary 435 × 250 i ul ten otrzymał nazwę: „Leżak związkowy“.

Nie dla fantazji nastąpiła ta rychła zmiana wymiaru ramek, lecz dla wygody pszczelarza, a to ze względów praktycznych: budowy ula, jego taniałości, zgrabności, lekkości, a wreszcie wygody w przewozie.

Leżak związkowy, chociaż sam miodu nie da — ze względu na łatwą gospodarę — powinien pozostać i powinien się rozpowszechnić w pasiekach naszych; na niem powinny się już zakończyć w nim wszelkie wynalazki uli. Tymczasem obawiam się, że za jaki miesiąc wypłynie jakiś nowy ul i to najlepszy. Zima napłodzi nowych uli, bo wieczory długie, więc wynalazcy z nudów zaczną budować nowości. Z wiosną jeszcze pszczoł w tych nowościach nie będzie, a publikacjami nowych, najpraktyczniejszych uli, będą wypelnione pisma pszczelarskie.

Już zachodzą wypadki, że wynalazca ogłasza swój najnowszy i najlepszy ul, a nawet już podobno medal, czy dyplom uznania otrzymał i na tej podstawie wychwala swoje cudo; a tu nikt z pszczelarzy, prócz właściciela patentu, ula tego nie widział, a może nawet sam właściciel w ulu tym jeszcze nie gospodarował. Uznania, czy medale, powinno się nadawać za wiedzą grona wybitnych pszczelarzy i to dopiero po kilkuletniej próbie wynalazku.

Tak dochodzi się do sławy!

Z takiej sławy nic, taka sława nie tylko że się niczem bartnictwu nie przysłuży, lecz wprowadza nieład.

Z taką fantazją wynalazków uli dojdziemy do tego, że nie tylko w jednej miejscowości nie będzie jednolitych uli, lecz pasieki nasze składać się będą z uli różnorodnych systemów, a przytem przeróżnych narzędzi, kilkunastu szaf na woszczyne, kilkunastu miodarek, kilkunastu prawideł do wyrobu ramek i t. d. i t. d.: będzie to czysta wystawa lub muzeum pszczelnicze.

Jak twierdzą niektórzy pszczelarze, wielkość ula trzeba dostosować do

klimatu. Bajka! wielkość ula należy dostosować do możliwych granic rozwoju rodziny pszczelej, więc: aby nie był za ciasny, a z drugiej strony za obszerny, a czy to będzie chiński lub amerykański — to rzecz obojętna.

Leżak związkowy jest właśnie ulem, obliczonym na pomieszczenie zarówno silnej, jak i średniej rodziny pszczelej.

Nie piszę tego w jakichś zamiarach reklamowych „leżaka związkowego“, lecz będzie to życzeniem ogółu, aby już pozostać przy jednym systemie i nie marnować czasu i grosza na wieczne, do niczego nie prowadzące nowości, a które nie są niczem innym, jak tylko ulem związkowym, z różnicą 2 lub 3 mm. w rozmiarach ramki.

Józef Lorenz w podręczniku z r. 1921 „Najnowsza gospodarka w pasiece“ podaje 10 punktów, dotyczących dobrego ula, a tych właśnie 10 punktów — to fotografia „Leżaka związkowego“.

Kto stwarza te wynalazki?

Doświadczony bartnik, któryby mógł naprawdę z doświadczenia coś o systemie ula powiedzieć, nie czyni wynalazków, a czyni to uczeń-pszczelarz, u którego wiadomość o pszczole kończą się na tem: wie doskonale, że miód znoszą pszczoły i że jest słodki; wie dalej, że pszczoła kłuje; lecz zapytać tego genjusza, ile pszczoła ma par nóg lub skrzydeł? napewno na to pytanie nie odpowie. Też nie wie, na jakiej podstawie zmienia wymiary ramek, o tak dla fantazji, aby się przyczynić pszczelarstwu swoją wiedzą pszczelarską.

Wynalazki te, to jak już powiedziałem, to różnica kilku cm. szerokości lub wysokości ramki: 2 lub 3 cm. mniej lub więcej nie przyczynią się do ulepszenia ula, a narobią tylko bałaganu.

Nie krytykuję uli, lecz krytykuję te wieczne wynalazki w zmniejszaniu lub powiększaniu ramek o marnych kilka mm. w tym samym systemie ula.

Nie każdemu jest danem, aby się stał sławnym, więc partacz pszczelarz też nim nie będzie, a sławy nie osią-

gnie tam, gdzie ona była już innemu nadaną.

Każdy ul będzie miodonośnym, jeżeli:

- 1) będziemy trzymali młode matki,
- 2) sprzyja pogoda (rok dobry),
- 3) będziemy sadzili i siali miododajne rośliny.

Przodkowie nasi nie mieli tak ulepszonych uli, a nawet ich wiedza pszczelnicza nie była na tym poziomie, co dzisiaj, a ile to miodu zbierali, ile miodku wypili!... Dlaczego?...! Bo wówczas była masa nieużytków, lasy nie były tak racjonalnie prowadzone, jak dzisiaj, nie było tyle, co dzisiaj, powierzchni zabudowanych, jednym słowem było się gdzie rozpierać. Więc też na tych nieużytkach rosły zioła, krzewy, drzewa miododajne: było miodu wówczas w bród, ale nie ule przyczyniały się do tak obfitych zbiorów.

Dzisiaj tego już nie ma i jeszcze gorzej będzie.

Wyślijmy np. najwybitniejszego pszczelarza z „perłą ulem“ na Saharę! Co on tam będzie miał za korzyść z pszczół?... Do 24 godzin pszczół się pozbędzie, bo z czego pszczoły mają tam miód zbierać, skoro nie ma roślinności i

to miododajnej, tam ul nie nie może.

Przeciwnie na Podolu: wystarczy paka z cukru, a miodu będzie w bród, więc jasnym jest, że nie ul odgrywa tu rolę, lecz roślinność, a roślinność miododajna u nas zamiera, wobec czego wegetację roślin trzeba podnieść i to właśnie będzie wynalazkiem wymarzonego ula.

Przy tej sposobności zwracam się do Wielce Szanownego Pana Redaktora z uprzejmą prośbą, aby był tak łaskaw sporządzić poniżej tabelę wszystkich, dotychczas używanych i już nieużywanych uli, która to tabela będzie najlepszym świadectwem niepotrzebnych trudów wynalazców.

Nazwa ula	Wymiary ramek	
	w gnieździe	w miodni
1 kłoda	—	—
2 kószka	—	—
3		
4		
5 i t. d.		

88

88

JAKIM POWINIEN BYĆ MIÓD DO SPRZEDAŻY?

Jan Andrasiewicz

em. kier. szkoły w Mikołajowie n. Dn.

Każdy pasiecznik powinien dążyć do tego, by wyprodukował miód w całym słowa tego znaczeniu dobry i należyte dojrzały, a gdy już ten cel osiągnie, powinien starać się spieniężyć go należycie. Dobrze spieniężenie miodu należy już od jakości miodu i dobrych odbiorców. Aby ich mieć, a tem samem otrzymać jak największą cenę, trzeba przygotować go umiejętnie do sprzedaży i zapewnić sobie odbiorców stałych z roku na rok.

Wiemy z doświadczenia, że każdy z nas spieszy chętnie i drugich za-

chęca do składów spożywczych, w których towar jest dobry, czysty, świeży, należycie opakowany, a usługa rzetelna.

Przy sprzedaży miodu powinniśmy starać się nie tylko o to, ażeby go pozbyć za dobre pieniądze, ale także i o to, ażeby odbiorca był zupełnie zadowolony.

Opowiadał mi pewien kupiec, że nabył raz miód, który po jakimś czasie zaczął się burzyć w słoikach. Odbiorcy przynosili mu miód z powrotem, narzekając, że jest kwaśny. Kupiec ów

nabrał od tej pory takiego wstrętu do miodu, że nie chciał go trzymać w swym handlu.

Odbiorcy mojego miodu są z niego zupełnie zadowoleni: stale biorą go u mnie, płacąc mi wyższe ceny, byle tylko dostać go jak najwięcej.

Miód nasz, polski, powinien być tak sporządzony, aby go można wysyłać nawet za granicę. W tem miejscu przypomina mi się następująca historia:

Inteligentny parobczak wiejski, syn zamożnego gospodarza, służąc przy wojsku, zjadał nieraz różne przysmaki u swych „narzeczonych“, które służyły u „państwa“ — jako kuchareczki. One to odejmowały sobie od ust niejedno słodkie ciastko i oddawały je „najukochańszemu“, byle mu się przypodobać. W ten sposób nasz p. kapral wyrobił sobie podniebienie na słodkich ciasteczkach i, gdy z wojska powrócił do domu i ożenił się, gniewało go to bardzo, że żona nie umiała sporządzać takich słodczy, jakie w mieście zjadał.

Podczas pewnych Świąt Wielkanocnych, gdy małżonka nie udała się „paska“ i inne placki, porwała go „szewska“ pasja i wrzasnęła do niego w gniewie: „P. Bóg zachował mają pszeniczkę od myszy, gradu, posuchy, powodzi, burzy i ognia, ale nie ochronił mnie od rąk twoich!“.

Tak samo jest z miodem.

Niejednen pasiecznik zebrał obfity zapas miodu, lecz przez swoją nieumiejętność zmarnował go, nie umiejąc należycie wykorzystać swej pracy. Sprzedaje miód po niskiej cenie, szkodząc tym sposobem nie tylko sobie, lecz i drugim.

Azeby miód miał wartość handlową, musi być:

1) czysty, 2) gęsty (dojrzały), 3) mieć należyte opakowanie.

Ad 1. Azeby miód był czysty, musi być w czasie młynkowania cedzony przez bardzo gęste sitko.

Ad 2. Azeby miód był gęsty (dojrzały), muszą go pszczoły przetrawić. Miód rzadki, zawczasie wymłynko-

wany, nie jest miodem, lecz słodyczą roślinną czyli słodką cieczą wodnistą, zebraną przez pszczoły i umieszczoną w komórkach. Ciecz ta dopiero po pewnym czasie gęstnieje i wówczas pszczoły ją zasklepiają — jako miód dojrzały.

Gdy pszczółom zabierze się miód niedojrzały, w którym znajduje się jeszcze dużo wody, a za mało kwasu mrówczanego, to po pewnym czasie zaczyna on fermentować. Miód taki nigdy nie zcukrzeje, a nadaje się jedynie do przeróbki na miód pitny (sycony).

Fermentacja miodu może powstać także wskutek niedbalstwa pasiecznika, mianowicie, gdy tenże używa brudnego i zakwaszonego naczynia. Do miodu nie można używać jakiegobądź naczynia: beczka na miód musi być przed użyciem należycie wyparzona i wysiar-kowann.

Pszczelarze podolscy spieszą się z młynkowaniem miodu i nie dają mu dojrzeć, bo miodobranie trwa tam za- ledwo 2—3 tygodni; spieszą się więc, aby wziąć jak najwięcej, nie zastanawiając się nad tem, co z tego wyniknie.

Rada na to taka, by ule były nadstawkowe, iżby się nie potrzeba spieszyć z zabieraniem miodu i pozwolić mu dojrzeć. Miód podolski (hreczany) ma lichą sławę: gdy się go oferuje kupcowi, ten pyta zaraz, czy to miód podolski, a, otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, ofiaruje za niego cenę 2 do 3 razy niższą, niż za miód kwiatowy, który jest koloru jasno-żółtego (jak oliwa jadalna). Po zcukrzeniu miód kwiatowy ma wygląd gęsiego smalcu.

Miody podolskie (hreczane) są ciemne, słodkie, lecz nie mają tego przyjemnego smaku i zapachu, co inne. Są jeszcze miody z akacji, esparcety i białej koniczyny, zupełnie białe, lecz te również nie mają tak przyjemnego smaku, jak miody kwiatowe. Pasiecznicy z okolic podgóskich, gdzie hreczek niema, mają miód dobry, bo nie potrzebują się spieszyć z jego odbieraniem, skoro miodobranie trwa tam od maja do 20 lipca. W tym czasie

młynkuje się miód 3—4 razy, dlatego miód górski musi być dojrzały.

Ad 3. Ważnym momentem jakości miodu jest opakowanie.

Do magazynowania miodu najlepiej nadają się starannie wyparzone i wysiarkowane beczki z wina lub beczki nowe, specjalnie na ten cel zrobione z drzewa twardego lub miękkiego w silnych, gęsto danych obręczach; trzeba bowiem wiedzieć, że miód jest cięższy od wody (beczka, mieszcząca w sobie 80 kg. wody, zmieści 100 kg. miodu).

Miód jest bardzo ciekły: napelnisz beczkę wodą, widzimy, że woda nie cieknie; z tej samej beczki miód po kilku dniach zaczyna sączyć; dlatego beczki na miód muszą być specjalnie robione.

Do opakowania małych ilości miodu używa się słoików szklanych z gęstą etykietą, uazwiskiem pasiecznika, nazwą miodu i pojemnością naczynia.

A teraz opowiem, co widziałem 3 sierpnia ub. r. w naszej spółdzielni „Pszczoła“. Tegoż dnia nadszedł pierwszy transport miodu z Tarnopolskiego. Na wstępie kierowniczką „Pszczoły“

opowiada z rozpaczą, że miód z beczek cieknie i nie wie, co z tym fan-tem zrobić?

Otwieram czop i wkładam pręt do miodu, aby się przekonać, czy jest gęsty. Po wyciągnięciu pręta z beczki okazało się, że był on zupełnie czysty. Kosztuję i stwierdzam, że płyn w beczce jest wprawdzie słodki, lecz bez zapachu, a nawet mało co lepki. Z tego wniosek, że miód był zupełnie niedojrzały.

Po drodze wciąż myślałem o niedbalstwie owego pasiecznika, który śmiał coś podobnego posyłać do handlu. We wrześniu zapytałem, co się stało z tym miodem?

„P. red. Weber zabrał go do swej pasieki i rozdzielił między pszczoły“ — brzmiała odpowiedź.

Co za odwaga — pomyślałem — jabym tego nie zrobił! Brać miód z obcej pasieki do swojej, to wielkie rezyko: można sprowadzić sobie zgnilec, od czego zachowaj nas Panie!

* * *

Miód wspomniany zdecydowałem się użyć do podkarmienia pszczoł dopiero po stwierdzeniu, że pochodzi z pasieki, wolnej od zgnilca.

L. Weber.



Pasieka doświadczalna Uniwersytetu w Wisconsin (Stany Zjednoczone).



„American Bee Journal“ od lipca
do grudnia 1927.

Wysyłka matek.

We wstępnym artykule o wysyłaniu matek radzi Jay Smith dawać do klateczki także kawałek plastra, a to dlatego, żeby pszczoły miały gdzie miód złożyć, tak, jak one są przyzwyczajone to robić w normalnych warunkach. Chodzi przede wszystkim o to, żeby, pokarm, przetrzymywany w żołądku, nie wywoływał w przewodzie pszczoł żadnych zaburzeń; bo kiedy się je wstrząśnięciem wzburzy, to nabierają pokarm, poczem, po uspokojeniu się i po przekonaniu się, że to był fałszywy alarm, mogą go znów złożyć do plastrów. Autor w ten sposób w klateczce, ważącej około funta, z dobrym skutkiem przysyłał matki na dalszą odległość.

Redaktor Dadant w uwagach, pomieszczanych w specjalnej rubryce, utrzymuje, że skrapianie drzew różnymi roztworami (w których skład wchodzi nawet arsenik) nie szkodzi pszczołom, byleby robiono to wtedy, kiedy około 90% drzew już okwitnie.

Zgnilec u młodych larw.

Tenże redaktor streszcza na tem samem miejscu badanie A. P. Sturtevant'a, który wykazał, że zarazki zgnilca amerykańskiego nie mogą się dobrze rozwijać w larwach z powodu większej zawartości cukru. Okoliczność ta tłumaczy nam nieobecność zgnilca amerykańskiego u młodych larw. Jeżeli zaś widzimy martwe, brunatne larwy, zwinięte na dnie komórki, to możemy być przekonani, że mamy tu do czynienia ze zgnilcem europejskim lub skamienieniem czerwiu (sacbrood), a więc z takimi chorobami, które dadzą się wykurować przez zmianę matki, względnie przez zamknięcie jej w klateczce na tydzień lub dłużej. Sprawa ta jest

ważna, gdyż wymaga mniej zabiegów, aniżeli kuracja amerykańskiego zgnilca; czasem jednakowoż obydwie gatunki zgnilca mogą być równocześnie w ulu i to wówczas w znacznym stopniu utrudnia diagnozę, do której, nawiasem mówiąc, przede wszystkim jest powołany inspektor pszczelarski.

Pszczoła nie jest owadem inteligentnym.

Jednym — z dziś aktualnych zagadnień — to sprawa, tycząca się inteligencji zwierząt i owadów. Autor A. Lafreniere, pominiawszy inne względy, zastanawia się w jednym artykule nad zdolnością pszczoły. Sztuki, dokonywane przez wyżej uzdolnione zwierzęta, jak: psy, konie, małpy, a nawet tak dzikie, jak: lwy i tygrysy, zmuszają nas poniekąd do przyznania im inteligencji, oczywiście w pewnych granicach i do pewnego tylko stopnia. J. H. Fabre (uważany przez niektórych za przeciwnika Darwina), na którego się autor powołuje, opisuje bardzo ciekawe obyczaje pszczoł, zwłaszcza samotnych np. *Halictus zeburus* Walck (Confer. J. H. Fabre: „Z życia owadów“, Lwów-Warszawa 1925 rozdział p. t. Smuklik i muszka str. 155). Nawet krwiożerczy pająk da się na tyle oswoić, że przyjdzie do ręki człowieka po muchę. Budowa misterna i celowa domu pszczelego, ich życie społeczne, podział pracy, czystość, straż przy oczku — dalej ich smutki i bolesti nieraz już zastanawiały naturalistów, a autor wyżej cytowany skłonny jest do przyznania im władzy rozumu, powiadając, że jest w tem coś więcej, aniżeli zwyczajny sobie instynkt. Mimo wielkiej sympatii autora dla pszczoł należy jednak zauważyć, że tym owadom, stojącym w porównaniu z człowiekiem na bardzo niskim stopniu rozwoju, nie można przyznać władzy rozumowania, wnio-

skowania, tworzenia pojęć ogólnych, bo w ten sposób zziębnięty np. pies mógłby już od ludzi nauczyć się dorzucania drzewa, celem podtrzymywania palącego się ogniska. Mowa — powiada Max Müller — to Rubikon, którego zwierzę nigdy nie przekroczy. Na ten temat jasno i wyczerpująco piszą ks. M. Morawski w studjum swem: „Celowość w naturze“ i ks. St. Bartynowski w swej „Apologetyce podręcznej“ (Kraków — 1916, str. 49 i inne) — z obozu zaś przeciwnego gruntownie tę kwestję ujmuje G. Bohn w dziele swem: „La naissance de l'intelligence“ (Paris 1910), w którym hołduje ideom Lamarck'a, Darwina i J. Loeba, również odmawia owadom inteligencji.

Starsze matki też mogą być czasem dobre.

Pierwsze miejsce w sierpniowym zeszycie zajmuje rzecz J. Smith'a w sprawie dodawania matek, u siebie wyhodowanych. Artykuł ten zamyka autor taką uwagą: Cieszę się bardzo, widząc, że p. Smith nie nastaje na to, jak to inni czynią, żeby regularnie zmieniać matki, bez względu na to, czy są dobre, czy nie. Co do mnie, to nigdy nie zdobyłem się na tyle odwagi, żebym mógł zabić całkiem jeszcze dobrą matkę dlatego tylko, żeby ją zastąpić inną, której zdolności mogą być wątpliwej wartości.

Zalety miodu pszczelego.

W innym artykule Wallace Piper zaleca przedewszystkiem dawać miód dzieciom i w tym celu powołuje się na różne źródła, które wykazały dobroczynny wpływ miodu. Dr. K. Peicket, komisarz zdrowia z Oklahomy, radzi dawać dzieciom od 12—18 miesięcy chleb z miodem lub mleczkiem. Z nowojorskiej zaś gazety medycznej z sierpnia 1922 r. dowiadujemy się, że użycie miodu tam przedewszystkiem jest wskazane, gdzie zachodzi potrzeba szybkiego strawienia mączki, względnie przysposobienia sobiej szybkiej energii. Miód, rozpuszczony w wodzie (jedna łyżka stołowa na szklanke), również

prędko daje się przyswoić, jak alkohol, ale skutek jego jest trwalszy. Frutoza (lewaloza), jak się zdaje, nadaje się zwłaszcza do potrzeb komórek ciała, a w porównaniu z laktozą i maltozą zyskuje na wartości, bo daje się prędzej wchłonać, a nie podlega, jak ta ostatnia, kwaskowatej fermentacji. Dlatego, że miód daje się prędzej strawić, więc nie wywołuje alkoholowej fermentacji i stąd dzieci, odżywiane miodem, rzadko tylko cierpią na wzdęcie. Świeży miód, pochodzący wprost z plastrów, działa rozwalniająco. Luttinger bardzo często używał miodu — jako środka odżywczego dla dzieci, a także przy okazji marazmu, angielskiej choroby, szkorbutu, złego odżywiania się i nadto w tych wypadkach, w których poprzednio posługiwał się różnemi cukierkami, tranem, czy też patentowanemi pokarmami. Jeśli chodzi o dzieci, to jest rzeczą jasną, że prawie wszystkie będą wołały miód, aniżeli tran.

Ule o wielkich zarodniach.

K. Dadant pisze dalej w sprawie uli o większych zarodniach i dodaje, że tego rodzaju pomieszczenie wypróbowali już pszczelarze angielscy, francuscy, włoscy, szwajcarscy i rosyjscy, nie licząc St. Zjedn. i Kanady, gdzie tylko jeden, jak się zdaje, Goodherham, mieszkający w Ołtawie, obstaje przy mniejszych ulach Langstroth'a. Ale belgijski pszczelarz Fissot, żyjący w temże mieście, stwierdza, że dopiero wtedy doczekał się dobrego pożytku, kiedy zastosował obszerne gniazda, a dotychczasowe ule Langstroth'a przemienił na nadstawki. Rzecz jasna, że w dużych zarodniach może się matka wygodnie rozłożyć z czerwieniem i w ten sposób można, według wskazań G. Demuth'a, odpowiednią wyprodukować siłę na sam czas głównego pożytku, a nie po nim, jak to niektórym pszczelarzom, niestety, często się zdarza.

Miód od dzikich pszczół.

Niejaki K. Hofmaster w ustępie, zatytułowanym: — „Dziki miód“, zwraca też uwagę czytelnika i daje poznać

znaczenie reklamy, jakkolwiek w tym wypadku nawet nieświadomej. Piszący wstępuje do jednego sklepiu i zastaje na ładzie faskę, napełnioną do połowy miodem w plastrach nieregularnie zbudowanych, w których tu i ówdzie widać było kryty czerw, komórki z pierzga, a w dodatku w nieczystym miodzie pełno było różnych nieczystości: widocznie wydarto go wprost z jakiegoś drzewa w lesie. Sprzedający w dobrej wierze tak rekomendował swój towar: oto dziki miód, pochodzący od dzikich pszczół, który mi dziś rano przyniesiono. Czy dać go panu? Gość uważał za rzecz niestosowną informować w tym kierunku właściciela sklepu, gdyż był święcie przekonany, że jego refleksje na nic się nie przydadzą. Kiedy jednak nazajutrz znów wstąpił do tego handlu, ku swemu zdumieniu zobaczył naczynie z miodem próżne, a w dodatku promieniejące z zadowolenia oblicze właściciela. „Miód już wyszedł, powiada, bo publiczność woli miód dziki, aniżeli miód od pszczół oswojonych“ (którego cały szereg butli, nawiasem mówiąc, czekał na zbycie). „Jest on w zapachu przyjemniejszy i zdrowszy. Taki towar — ciągnął dalej mowca — należy chwycić zaraz z chwilą pokazania się go“. Słowa te, podziały na autora tak deprymująco, że w milczeniu czempredziej wyniósł się ze sklepiu, gdzie właściciel zapewne w dalszym ciągu po 25 ct. za funt będzie obdarzał swą klientelę „dzikim miodem“. Zdaje się, że także niejednego z szanownej polskiej publiczności możnaby w podobny sposób wprowadzić w pole.

Innych artykułów, jak np. traktujących o wynalezieniu w ulu matki (rzecz dla początkujących), o przekłuwaniu szyjek kwiatów przez pszczoły, dalej o tem, że niedbalstwo przyczynia się do rozszerzania się zgnilca (prócz innych wartościowych elaboratów) nie streszczam z powodu zbyt szczupłych ram, przeznaczonych na recenzję obcych czasopism, a zresztą i dlatego, że treść ich jest bodaj w części już znana.

Atrament w miodzie.

Wrześniowy zeszyt „Am. B. J.“ przynosi zwłaszcza dwa artykuły, na które warto zwrócić uwagę. W. Goodaere pisze o garbniku w miodzie, a niejednokrotnie już cytowany Allen Latham o społecznym instynkcie pszczół. Mało jest wzmianek w literaturze pszczelniczej o atramencie w miodzie i dlatego wielu pszczelarzy ma z nim kłopot. Wytwarza on się skutkiem chemicznego oddziaływania miodu na żelazo i dlatego rzeczą pasiecznika jest, żeby do tego nie dopuścić, a więc postarać się trzeba o naczynia i przyrządy czyste, a zwłaszcza pomyśleć należy o tem, żeby nie były wystawione na działanie powietrza (pojawia się on zwykle pod wieczkami naczyń). Miodarka też przyczynia się do wytwarzania tej niepożądanego ingrediencji (zwłaszcza w zardzewionych zagłębieniach) i nawet gotowanie metalowych składowych jej części niezawsze usuwa tę niedogodność. Dlatego też po skończonym miodarkowaniu trzeba ją dobrze wyczyścić i wysuszyć, a w danym razie można ją podobnie, jak i naczynia, pociągnąć warstwą roztopionej parafiny. Miejsca zardzewione, choćby małe nawet, powinno się skrupulatnie usuwać.

Instynkt społeczny u pszczół a zwłaszcza u matki.

Drugi autor, Latham, zarzuca zaraz na wstępie, że brak rozumowych władz u pszczoły zgadza się z panowaniem u niej instynktu; gdyby rozumowała, dowodzi słusznie, to nie moglibyśmy nią kierować; zresztą instynkt ten, głęboko zakorzeniony, przyczynia się wielce do pokonania trudności życiowych. Najbardziej jednak interesującym jest instynkt, tycający się życia gromadnego, symbiozie, choćby dlatego, że u pszczoły — w przeciwstawieniu do innych zwierząt — samce żyją zgodnie ze sobą, bez jakiegokolwiek zawisłości, a także i niedoskonałe samice, jakeimi są pszczoły robocze, szukają swego towarzystwa, matka zaś wrogo

usposobiona względem drugiej matki, czuje się swojsko w ołoczeniu robotnic i nie wykazuje względem niej ani śladu choćby animozji, czy antypatji. Pszczoła, wracająca z wycieczki, czy też zbłąkana, z radością wchodzi do domu. Warto przypatrzeć się młodemu pszczołom, wysypanym na podłogę lub do próżnej skrzynki: z początku biegają one bezładnie, ale wnet któraś z nich zdenerwowana (choć nie znalazła domu) zaczyna trzepotać skrzydełkami i wkrótce koło niej zjawiają się inne, które to samo robią. Naraz kilka pszczół dokoła niej zaczyna dawać sygnał czyli zew, zwołujący do domu i na to hasło wszystkie pszczoły ruszają do kąta skrzynki albo kupią się wzdłuż szczytliny w podłodze, względnie maszerują później gdzieindziej, idąc w ślad za zewem, który wydaje dana pszczoła, podniósłszy się na nogach i wygiąwszy kończyny swego odwołku, z których rozchodzi się specyficzny zapach. Daje się to zwłaszcza dobrze widzieć wtedy, gdy się pszczoły osadza w ulu, dokąd one, niby stado owiec, w orydku spieszą. Autor twierdzi, że instykt, o którym mowa, silniej jest rozwinięty u matki, aniżeli u robotnicy i dlatego zbłąkana matka prędzej trafi do danego pnia, aniżeli w takich samych warunkach znajdująca się robotnica. Zdanie to, że rój wychodzący grupuje się koło matki, jest, według wspomnianego korespondenta, nie ze wszystkim prawdziwe (chyba tylko w tym wypadku, gdy obciążona jajkami spadnie gdzie w trawę). Zwyczajnie — dowodzi tenże — matka tylko na chwilkę gdzie na listku odpocznie i wnet dalej zaczyna w powietrzu bujać. Miejsce, gdzie się ma rój uwiązać, wybierają zaraz po wylocie robotnice, kwaternachy, towarzyszące matce, które na drogę w ulu nie nabrały miodu. Z początku te pszczoły kupią się koło miejsc zainteresowania się, których bywa więcej i na których one wydają ów charakterystyczny zew, zwołujący resztę do gromady. Miejsca owego zainteresowania, wybrane przez pszczoły, zmieniać się mogą szybko, a czasem

i pół godziny upłynie, zanim rozgączkowane pszczoły skupią się w jednym centrum. Matka dopiero później przyłącza się do jakiejś gromadki pszczół (stara prędzej, młoda zwyczajnie później) i to jest dla reszty towarzystwa faktem decydującym, bo za jej węchem i zewem inne pszczoły gromadnie podążą. Autor nieraz wyspywał matkę z pszczołami z weselnego ulika i zwyczajnie za minutę lub dłużej matka, która uleciała, wracała nazad i dawała się dość łatwo złapać; często też ona, puszczonej tak na swobodę, zalaatywała do innych ulików, z których wyjęto matkę przed kilku minutami. Matka, tak przypuszcza piszący, nie tyle ma udoskonalony zmysł wzroku ile przedewszystkiem węchu, czulego oczywiście na zew pszczół. Zbłąkane roje (a w szczególności zbłąkana matka) bardzo łatwo wynajdują oczko innego pnia. Zmysł węchu odgrywa też wielką rolę podczas lotu weselnego u matki, podczas gdy trutnie, w tym wypadku, mają kosztem wężu bardzo wydoskonalony zmysł wzroku i na tej podstawie tylko można sobie wytłumaczyć, dlaczego jeden truteń ściga drugiego i niby matkę obłapia. Matka z wszystkich mieszkańców ula jest najwięcej wrażliwą na instykt społeczny, gromadny, na ów zew do domu i dlate o niektóre wypadki, np. powrotu matki zbłąkanej na stare miejsce, trzeba sobie tłumaczyć nie przez przyznawanie pszczołom rozumu, ale w powyższy, o wiele prostszy sposób.

Sztuczne zapłodnienie matki faktem dokonany.

Z zeszytu październikowego i listopadowego podnieść przedewszystkiem należy sztuczne zapłodnienie matki, którego pomyślnie dokonał Watson, w obecności więcej osób, znających się na rzeczy, a które Dadant tak charakteryzuje: „W ostatnich 50 latach wielu przypuszczało, że im się to udało, ale faktycznie nic właściwie nie zrobiono. Jeśli ta próba, pierwsza, okaże się trwałą zdobyczą, to będzie to wielkim krokiem naprzód w hodowli

pszczół, bo w ten sposób — można dać — wyleminuje się z niej ślepy przypadek". Pomyślnie przeprowadzone doświadczenie powyższe wywołało zrozumiałą sensację w całym świecie pszczelarzkim.

Z uwag autora, przejętych z „Apiculteur“, dowiadujemy się, że jakiś p. Szczawiński wynalazł w niemieckiej wschodniej Afryce drzewa, w których pszczoły nagromadziły przy wejściu wielką ilość kitu. Z jednego takiego pnia wspomniany wziął 850 gramów kitu, nagromadzonego przez pszczoły, który one wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dlatego lokują koło oczka, żeby się mogły obronić tem łatwiej przed zbyt wielką ilością swych drapieżnych wrogów.

Redaktor Danant, omawiając pszczelarstwo na Sycylii (Apicoltura Italiana wrzesień, 1626), radzi tamtejszym pszczelarzom, żeby — wzorem Amerykanów — wcześniej wyhodowane pszczoły wysyłać do północnych krajów, w ten bowiem sposób będzie można trochę odciążyć spotęgowane czerwienie i rójkę, które tam wprost stają się prawie plagą, z tej prostej przyczyny, że zimy są łagodne, a wiosny wczesne, skutkiem czego — przy obfitości kwiecica — pszczoły silnie czerwują, a w czasie suchego lata zużywają nagromadzone zapasy.

Pszczelarstwo w Rumunji.

Według rumuńskiego czasopisma pszczelarzkiego „Creterea Albinelor“, które redaguje Stamatelache z Bukaresztu, jest w Rumunji pni 650 tysięcy, z czego w prymitywnych pniach jest 475 tysięcy, a w ulach ramkowych 175 tysięcy. Pszczelarzy liczą na 43.000, miodu zebrano około $8\frac{1}{2}$ miliona funtów, a wosku prawie $\frac{1}{2}$ miliona funtów.

List Langstroth'a do Dzierżona.

W listopadowym zeszycie znajdujemy też list p. Pawłowskiego do Danant'a (z Nicei wysłano do ostatniego kartkę z podpisem także Baldeuspergera) łącznie z listem Langstroth'a do

Dzierżona, datowanym 22-go sierpnia 1865 r., który to list wspomniany dostał od rodziny zmarłego patriarchy nowoczesnego pszczelarstwa. Streszczać listu p. Pawłowskiego, jak sądzę, nie potrzeba, a to dlatego, że czytelnikom znana jest zapewne treść mowy jego na Zjeździe pszczelarzy w Poznaniu. Sprostowałbym jednak tylko o tyle jego relację, że przyznałbym patriarsze polskiego pszczelarstwa o jeden rok życia więcej. Daleko ważniejszym jest list Langstroth'a, z którego dowiadujemy się o sprowadzeniu przez niego włoszek od Dzierżona, z których, jak i z ich potomstwa, jest bardzo zadowolony; zaznacza jednakże, że podróż daleka ujemnie się na nich odbiła, gdyż z dwóch matek, otrzymanych od Dzierżona w r. 1863, jedna wcale nie czerwiła na robotnice, a druga o mało co była od niej lepsza: z dwóch zaś matek, przesłanych w następnym roku, jedna wnet zginęła, druga natomiast okazała się dobrą. Życzy sobie dalej ojciec amerykańskiego pszczelarstwa, żeby w przyszłości przydawano przesyłanej matce do towarzystwa mniej, ale za to o ile możności młode pszczoły, któreby były w stanie przetrwać tak długą a trudną podróż, w jednej bowiem paczce, ostatnio przesłanej, były tylko dwie żywe pszczoły, a w innych też nie o wiele lepiej sprawa się przedstawiała. Prosi dalej, żeby nie żałować im pokarmu na drogę, gdyż pszczoły podczas podróży dużo jedzą i przy tej okazji dodaje, że on sam przysyłał już z dobrym skutkiem pszczoły pocztą w małej paczce, gdzie ich nie było nawet na tuzin i to na odległość przeszło 1200 mil ang.; na dowód zaś, że ciemny kolor nie przemawia za przynależnością do danej rasy, powiada, że robił następujące doświadczenie: młodą, całkiem, piękną i jasnego koloru matkę, owijał w materję wełnianą lub bawełnianą, podkarmiając ją trzy albo cztery razy na dzień i ku swemu zdziwieniu po kilku dniach przekonał się, że ona straciła swój piękny, błyszczący wygląd, a stała się prawie czarna. W dalszym trakcie rzeczy zeznaje

Langstroth, że z jednego pnia aczkolwiek w nie bardzo dobrej okolicy, brał od pszczół liguryjskich prawie po 150 funtów miodu, a jego przyjaciele miewali nawet jeszcze więcej; co się zaś tyczy długości języczka u pszczół włoskich, to na podstawie skropulatnych, mikroskopowych badań nie przyznają im pierwszeństwa przed pszczołami ciemniejszej rasy. Cieszy się, że może z nim korespondować i obiecuje sobie, że kiedyś zwiedzi jego pasiekę, przyczem dodaje, że jeszcze przed pracą Siebolda, dotyczącej się pasteuryzacji, niektóre dane w tym względzie podał już chirurg angielski John Hunter we filozoficznych pracach Królewskiego Towarzystwa w Londynie (tom 82 str. 128). Badania swe przeprowadzał ostatnio, cytowany w lecie 1767, i w nich wykazał właściwe przeznaczenie, t. zw. sparmateki czyli rezerwoaru, przeznaczonego do przechowywania zapład-

niającej cieczy. Mało co więcej dziś wiemy — ciągnie rzecz dalej wspomniany ani Hunter — matki raz na całe życie się zapładniają, niezapłodnione zaś rodzą tylko trutnie i w tem poznaje się wielką zasługę Dzierżona, która kłam zadała poniekąd wynikom badań Arystotelesa, Reaumur'a, Swammerdam'a i Hubera.

W Post scriptum prosi jeszcze o odpowiedź na następujące pytania: 1) z jakich okolic Włoch pochodziły matki, przysłane mi tego lata? 2) czy dobrodziej dostał je w całych ulach, czy też wyhodowywał je ktoś na eksport? 3) jak długo one były w podróży, zanim przyszły na miejsce? 4) czy zauważono trutnie prawie że ciemne, które pochodziły od matek jasnego koloru (włoskich), produkujących równocześnie córki jasnego koloru.

Ks. W. Kranowski.

⊘

⊘

KORRESPONDENCJE

Lipnica dolna.

Lipnica dolna, położona 15 klm. na południowy wschód od pow. m. Bochni, posiada teren górzysty; tu bowiem zaczynają się pierwsze fałdy Karpat.

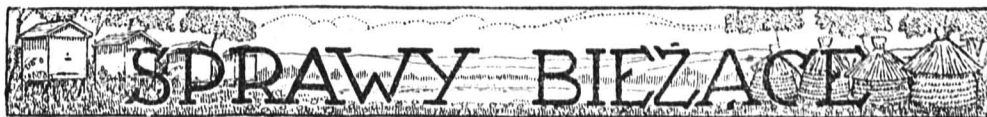
Okolicę pod względem miodajności możnaby nazwać dobrą, gdyby nie nagłe skoki temperatury. Pożytek trwa tutaj od zakwitnięcia iw (z małemi przerwami gdy deszcze padają) do przekwitnięcia wrzosu. Pszczelnictwo można prowadzić z zyskiem, ale tylko według wskazówek p. Bergmana (t. j. gdy jest niezbędna siła w ulach cały rok). Uli używamy przeważnie słowiańskich (10 do 14 ramek w gnieździe i tyleż $\frac{1}{2}$ ramek w magazynach). Amerykany wprowadza się powoli.

Rok ubiegły możemy zaliczyć do

dobrych, pomimo, iż w maju mieliśmy mrozy, które zwały kwitnące sady. Lipy zupełnie nie kwitły; później wystąpiła biała koniczyna, tak, że trawniki, miedze, rowy przydrożne bielily się, jakby śniegiem posypane. Pnie silne dały po 2 magazyny miodu sztyego — prócz zimowych zapasów.

Jakość miodu doborowa: miód wczesny, jasny, czerwono-żółty, czysty jak kryształ, przyczem gęsty, jak ter; miód późniejszy koloru wiśniowego, o silnym zapachu, pochodzącym z ziół górskich, których nazwać nie umiem. Ceny miodu wahają się od 8 do 10 zł. za litr. Miód można sprzedawać detalicznie na miejscu, w większych ilościach do sklepów.

Józef Chmura.



Ruch Towarzystw.

Protokół z posiedzenia Sekcji pszczelarskiej Tow. Gospod. i Wydziału Związku Pszczelniczego we Lwowie, odbytego dnia 21-go grudnia 1927 r. z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
- 2) Projekt rozbudowy Oddziału Związku Pszczelniczego.
- 3) Regulamin dla pasieki doświadczalnej w Zagrobeli.
- 4) Wolne wnioski i interpelacje.

Obecni: Dr. Henryk Szymański, Stanisław Brzóska, Leonard Weber, Michał Jenke, Marjan Gubrynowicz, Antoni Lankoff, Stanisław Czyszkowski, prof. Kozikowski i Tadeusz Grochowski.

Po odczytaniu protokołu zabiera głos L. Weber, składając sprawozdanie z czynności od ostatniego posiedzenia Sekcji, które odbyło się 29 października 1927 r. W myśl poprzednio powziętej uchwały wyznaczona Komisja w osobach: L. Webera i A. Lankoffa udała się w Karpaty Wschodnie, celem zbadania terenu pod górską pasiekę doświadczalną. Miejsce to wyszukano w Bachrowcu, przysiółku Jaremcza, u północnych stóp szczytu Jawornika, wśród olbrzymich zrębów leśnych, malinników i łąk. Jedynie nastęcza się trudność co do pomieszkania dla kierownika pasieki i w tej sprawie toczą się dalsze pertaktacje z właścicielem danej realności, Mikołajem Pawlukiem.

W międzyczasie wniesiono podanie do Ministerstwa Rolnictwa i do Rady Powiatowej w Nadwornie o udzielenie odpowiedniego zasiłku na kreowanie powyższej pasieki. Protokół przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Ad punkt 2-gi. Insp. L. Weber wyjaśnił zebrany projekt rozbudowy

Związku Pszczelniczego i Sekcji i w tym celu zaproponował utworzenie Oddziałów Związku w tych miejscowościach, w których nie istnieje żadna inna organizacja pszczelarska. W tym celu przedstawił plan rozmieszczenia Oddziałów wedle wyznaczonych obszarów, jako obwodów Oddziałów. Obwodów tych zaprojektowano z początku 100, jednak ich liczbę powiększono na następnym zebraniu do 222. Każdy Oddział zawiązuje się na podstawie dawniej uchwalonego regulaminu. Projekt powyższy uchwalono jednomyślnie.

Ad punkt 3-ci. Odczytano projekty programów prac dla pasieki doświadczalnej w Zagrobeli. Odczytano odnośne projekty z rosyjskich stacyj doświadczalnych Józefa Watzki oraz Leonarda Webera. Ponieważ pierwsze dwa projekty poruszały tylko w ogólnych zarysach program działalności w pasiece, a właściwie przedstawiały regulamin dla kierownika pasieki, przeto wzięto pod uwagę tylko projekt L. Webera.

W sprawie powyższego projektu zabrał głos M. Jenke, proponując w pasiece doświadczalnej — ze względu na ubogie wyposażenie w akcesoria naukowe — prowadzić doświadczenia natury praktycznej, a zwłaszcza porównywać systemy gospodarki pasiecznej już wypróbowane w naszych pasiekach. Prof. Kozikowski zapronował prowadzić przy pasiece stację meteorologiczną i w tym celu wyposażyć ją w najniezbędniejsze instrumenty.

St. Brzóska radził rozszerzyć hodowlę matek pszczelich, co należałoby kontynuować przy pasiece w Zagrobeli, a w górach założyć trutowisko.

P. Lankoff wyjaśnia, iż miejsce, wyszukane pod pasiekę, jest idealne pod trutowisko, bo dobrze izolowane od innych pasiek.

Po wyczerpaniu dyskusji na powyższy temat uchwalono program działalności w pasiece doświadczalnej projektu L. Webera z pewnemi, niznaczonymi modyfikacjami, z tem zastrzeżeniem, że doświadczenia należy przeprowadzać przez szereg lat.

We wolnych wnioskach zabierali głos pp.: St. Czyszkowski w sprawie propagandy rozpowszechniania roślin miododajnych, gospodarczych i obsadzania dróg drzewami miododajnymi. Przewodniczący dr. Szymański wyjaśnił wnioskodawcy, iż sprawa ta leży na sercu Wydziałowi i wszędzie z okazji kursów i pogadanek zwraca się uwagę na możliwość poprawy flory miododajnej.

Następnie tenże sam wnioskodawca interpeluje, czy będzie można liczyć na przydział cukru na wiosenne podkarmianie pszczół, bowiem wszędzie spotyka się z temi zapytaniami. Interpelantowi udziela w tej sprawie wyjaśnień St. Brzóska, iż są poczynione starania o przydział cukru, wolnego od akcyzy (37 groszy na kilogramie) i prawdopodobnie w pierwszych miesiącach 1928 r. będzie można przydział ten zrealizować. W tej sprawie zabiera głos przewodniczący, wytykając urtudnienia w poprzednim rozdziale cukru i prosi, by na przyszłość tego uniknąć, ażeby nie zrażać starających się o tańszy cukier.

Kiedy nikt więcej głosu nie zabierał, przewodniczący zamknął obrady.

Lwów, 21 grudnia 1927 r.

Sekretarz:	Prezes:
<i>L. Weber</i>	<i>Dr. H. Szymański</i>

Zebranie Rady Ogólnej Galicyjskiego Zjednoczonego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszelnictwa odbyło się 9-go stycznia 1928 roku we Lwowie. Na zebraniu powyższem postanowiono ożywić działalność tego Towarzystwa, posiadającego chlubną,

długoletnią tradycję, oraz zmienić statut, przystosowując go do obecnie wymaganych warunków. W myśl poprzednio zapadłych uchwał Związku Pszczelniczego i Polskiego Towarzystwa Pszczelarskiego we Lwowie oba te zrzeszenia mają w najbliższym czasie złączyć się z Galicyjskiem Zjedn. Towarz. ogrodn. i pszczeln. w jedną organizację pszczelarską.

W tym celu wybrano komisję dla opracowania statutu zfuzjonowanych zrzeszeń pszczelarskich, w skład której weszli: Wikt. Świsterski, prezes Polskiego Towarzystwa Pszczelarskiego we Lwowie, Leonard Weber, sekretarz Polskiego Towarzystwa Pszczelarskiego we Lwowie, Ludwik Pierzchała, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Pszczelarskiego oraz Michał Jenke, insp. Towarz. Gospodarskiego we Lwowie.

Do zarządu centralnego Zjedn. Galic. Towarzystwa dla ogrodn. i pszczeln. wybrano jednomyślnie: prezes: Dr. Henryk Szymański, 1-szy wiceprez.: Świsterski, 2-gi wiceprezes: prof. inż. Aleksander Kozikowski, sekretarz: Leonard Weber, skarbnik: Wacław Smutny. Członkowie: insp. Zofia Wygodzina, Jan Andrasiewicz, Konrad Łuszczewski, Jan Marcinków, Antoni Lankoff, Tadeusz Grochowski, Ludwik Pierzchała, inż. St. Kumar, Michał Jenke, Karol Batsch, inż. Zygmunt Piotrowicz i Józef Lorenz.

Sprawozdanie z przebiegu zebrania podamy w następnym numerze.

Założenie oddziałów w Podwołoczyskach i Tarnopolu. W dniu 28 grudnia ubiegłego roku założono Oddział w Podwołoczyskach. Przewodniczącym wybrano p. Geissheimera, stacja kolejowa Bogdanówka, zaś w d. 29 grudnia założono Oddział w Tarnopolu, gdzie przewodniczącym wybrano p. L. Hołubowicza, dyr. Seminarjum w Tarnopolu.

W miesiącu styczniu będą zakładane Oddziały: 15—17 w Kupeczyńcach, 22—24 w Mikulińcach, 29—31 w Czort-

kowie; w lutym: 5—7 Kopyczyńcach, 12—14 w Husiatynie, 19—21 w Zaleszczykach, 26—28 w Buczaczu.

Kursy pszczelnicze.

Dwutygodniowe kursy pszczelnicze urzęda Naczelny Związek Organizacji Pszczelniczych łącznie z Warszawskim Okręgowym Towarzystwem Pszczelniczym (od 18 do 31 stycznia r. b.), przy współudziale najwybitniejszych wykładowców pszczelarzy. Wykłady odbywać się będą w godzinach popołudniowych (16.30—18.30). Informacji udziela i zapisy przyjmuje instruktor N. Z. O. P. Miodowa 14.

Z piśmiennictwa.

„Przegląd ogrodniczy“ (Lwów Kopernika 20), zeszyt XII zawiera następującą treść: Z. W. — Park Puławski; K. Brzeziński — O Kalwili królewskiej i jabłku Jonathan; M. Lityński — Wskazówki nawożenia warzyw; Rozwiązanie VI zagadki ogrodniczej; Pytania i odpowiedzi; Komunikaty i sprawozdania; Głosy czytelników; Piśmiennictwo.

Nowe książki.

Ul lezak związkowy (Roota) i gospodarka w nim.

Opracowane staraniem Związku Pszczelniczego we Lwowie, Nakładem Redakcji „Bartnika Postępowego“. Wydawnictwo Sekcji Pszczelarskiej Tow. Gospodarskiego we Lwowie.

Autor Inps. Leonard Weber.

Broszura o 65 stronach przynosi chlubę autorowi, a społeczeństwu pszczelarskiemu pożytek.

Treściwy sposób pisania, jasne, dokładne i przekonujące przedstawienie sprawy, oraz fachowe, technicznie wzorowo wykonane ilustracje, czy to ula, czy jakiegokolwiek części składowej tegoż, są tak jasno przedstawione, że nie potrzeba bliższych wyjaśnień, ani modelu.

Już sama przedmowa do tego dziełka zasługuje na specjalną uwagę, tak jasno i logicznie autor przedstawia pogląd na stare, zacofane, i na nowoczesne pszczelnictwo, wzorujące się na zasadach postępowego, praktycznego, doświadczonego i, wyprzedzającego nas pod każdym względem, bogatego narodu amerykańskiego.

Dotychczas ciągle u nas, jak i w ogóle w Europie, kręcono się około pytania: „Jaki typ ula najlepszy, jakiby wybrać dla nas?“

Autor rozwiązuje to pytanie stanowczo, przekonująco, zrozumiale dla każdego; to też każdemu pszczelarzowi, który chce iść z postępem czasu, może zalecić gorąco uważne przeczytanie omawianej broszury, co — z pewnością — wyjdzie mu na pożytek.

Marcinków Jan, Wetlina.

Dział handlowy.

MIÓD

hurt. podolski i woł. za 100 kg.	165—190 zł.
detal. „ „ „ 1 „	2.40—2.60 „
hurt. jasny deserowy „ 100 „	250—300 „
detal. „ „ „ 1 „	3.50—4.50 „
hurt. górski prima „ 100 „	500—550 „
detal. „ „ „ 1 „	6.50—8.00 „

WOSK

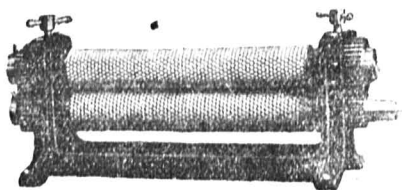
pszczeli za 100 kg.	700—750 zł.
-------------------------------	-------------

Za rubrykę ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Do pasiek (800 pni) potrzebny jest pszczelarz-pracownik (pożądany z rosyjskich emigrantów), obeznany z pszczołami o tyle, by mógł wypełniać wszelkie roboty sezonowe pod kierunkiem samego właściciela pasiek. Żonaty otrzyma mieszkanie, opał, ogród na warzywo i kartofle, paszę dla jednej krowy i pensję, wydawaną w naturze, t. j. miodem. Również tamże przyjmuję na roboty sezonowe do pasiek i szkółki owocowej kilku praktykantów-rolników, nie młodszych od lat 16. Bliższe wiadomości i szczegóły listownie. Adres: poczta Aleksandrja, pow. Równe — Władysław Kołodziejczyk.

ANTONI LANKOFF

FABRYKA WALCÓW DO WĘZY SZTUCZNEJ



NAGRODZONA W KRAJU
I ZAGRANICĄ NAJWYŻ-
SZEMI MEDALAMI, PRZYJ-
MUJE DO NAPRAWY WALCE. —
CENNIKI NA ŻĄDANIE.

LWÓW, UL. POHULANKA 10.

MIODARKI BĘBNOWE

wytręśające miód naraz z obu stron bez odwracania plastra, na 8 ramek systemu Dadant-Blatta'a oraz Związkowego. — Cena 200 złotych.

„PSZCZOŁA“, Lwów, Kopernika 20.

W każdej postępowej pasiece powinna znajdować się

WEZA SZTUCZNA

którą można nabyć w każdej ilości o wymiarach:

do ramek związkowych i warszawskich 42 cm × 22 cm
na 1 kg 17 arkuszy

do ramek Dadant'a-Blatt'a 42 cm × 26 cm
na 1 kg 14 arkuszy

do ramek Ciesielskiego (słowiańskich) 46 cm × 21 cm
na 1 kg 16 arkuszy

cena za 1 kg. netto zł. 12.—

(zastrzega się zmianę ceny w razie podwyżki cen wosku)

Dokładny sposób wyrobu węzy na walcach oraz wklejania węzy w ramki znajduje się w podręczniku Webera

„**PASIEKA**”.

Wyrobiamy również węzę za 30% z nadesłanego wosku

„**PSZCZOŁA**”, Lwów, ul. Kopernika 1. 20

Wymiary normalnych ramek do uli leżaków, używanych w Polsce:

Związkowa: szerokość 435 mm, wysokość 250 mm

Dadant-Blatt: „ 435 mm „ 300 mm

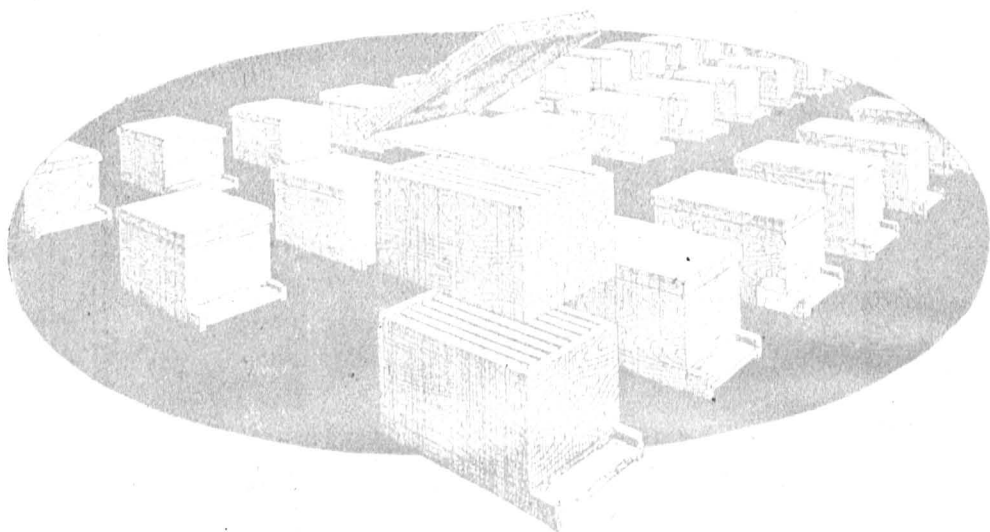
W ulach, leżakach związkowych, wymiary ramek, tak w gnieździe, jak i w nadstawce, są jednakowej wysokości.

W ulach Dadant-Blatta wysokość ramek w nadstawce jest o połowę niższa od wysokości ramek gniazdowych.

U L E

LEŻAKI ZWIĄZKOWE

DLA PASIEK PRZEMYSŁOWYCH.



Zbudowane ściśle na wzór nowoczesnych uli przemysłowych Roota i Dandanta, o ścianach grubych wokół na 30 mm, składających się: z ruchomego dna z wkładką wylotową, gniazda na ośm ramek o wymiarach: szerokość 435 mm, wysokość 250 mm zewnątrz, powaty jednolitej, nie paczącej się, nadstawki również na ośm ramek, niczem nie różniącej się od gniazda, oraz płaskiego daszka, krytego blachą pocynkową. Wymiary wewnętrzne gniazda i nastawki: dług. 450 m/m., szer. 300 m/m., wys. 260 m/m.

Wykonanie czyste i dokładne, materiał pierwszorzędny, suchy.

Ule te do gospodarki na wielką skalę są niezrównane, bo lekkie i małe, więc wygodne do przewożenia na pożytek, oraz do umieszczania w stebniku; pszczoły dochodzą w nich szybko do wielkiej siły na czas pożytku, bo można te ule powiększać dowoli przez nakładanie nadstawek; praca w nich bardzo ułatwiona z powodu prostej konstrukcji i jednakowych ramek, tak w gnieździe, jak i w nadstawce, co ma olbrzymie znaczenie we większej gospodarce pasiecznej. W ulach tych można zastosować do woli różne systemy gospodarki pasiecznej.

Nie zważajcie na krytykę innych, idźcie za naszą radą, a odniesiecie korzyści!

Cena ula kompletnego loco Lwów Zł 25.—.

Przy zamówieniu zadatek 50% „ Zamówienia nadsyłać pod adresem:
„ZWIĄZEK PSZCZELNICZY“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.

Na odcinku przekazu lub czeku podać wyraźnie, na jaki cel wpłacona kwota.